

**WARSZAWA (PAP)**  
1 bm. odbyło się posiedzenie Rady Rynku Wewnętrznego. Obradom przewodniczył wiceprezes Rady Ministrów — Tadeusz Pyka. Rozpatrzono program unowocześnienia organizacji i funkcjonowania handlu wewnętrznego w latach 1976—1980.  
Za podstawowe kryterium proponowanych rozwiązań organizacyjnych i technicznych w handlu przyjęto potrzeby ludności oraz sposoby ich zaspokajania. Potrzeby te

**Sesja Rady Rynku Wewnętrznego**

dzielić się według kilku podstawowych grup towarów i usług handlowych, a mianowicie: — kompleks obejmujący artykuły żywnościowe i inne, stanowiące przedmiot codziennego lub częstego zakupu, a także żywnienie w zakładach gastronomicznych i stołówkach oraz przetwórstwo spożywcze, — ubiór, czuwiela, — wyposażenie mieszkań, — kultura, wypoczynek, sport turystyka, — handel opalem, materiałami budowlanymi, artykułami do produkcji rolnej, skup produktów

**(CIĄG DALSZY NA STR. 2)**

## Wiec przyjaźni polsko-bułgarskiej

Delegacja Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na XI Zjazd Bułgarskiej Partii Komunistycznej z członkiem Biura Politycznego KC, I sekretarzem KW PZPR w Katowicach, Zdzisławem Grudzielem przebywała w czwartek 1 kwietnia w naddunajskim mieście Ruse, czwartym co do wielkości po Sofii, Płowdiwie i Warnie.

Ludność liczącą 180 tys. mieszkańców Ruse zgotowała polskiej delegacji serdeczne i braterskie powitanie. Miasto udekorowane było flagami narodowymi Polski i Bułgarii, portretami I sekretarza KC PZPR, Edwarda Gierka, i I sekretarza KC BPK, Todoru Ziwkowa. Na transparentach widniały napisy: „Wieczna przyjaźń”, „Niech żyje i rozkwita współpraca i przyjaźń między narodem bułgarskim i polskim”.

W sali konferencyjnej Komitetu Okręgowego BPK delegacja PZPR na XI Zjazd spotkała się z aktywnym partyjnym okręgu Ruse, z I sekretarzem Angielem Bobkowem na czele. Podkreślił on w swoim wystąpieniu, że komunizm z Ruse poczynają sobie za wielki zaszczyt, że mogą gościć u siebie delegację Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na XI Zjazd BPK oraz poinformować szczegółowo polskich gości o dorobku i problemach okręgu, a także o działalności miejscowej organizacji partyjnej.

Po zwiedzeniu miasta delegacja polska udała się do zakładów budowy maszyn rolniczych im. G. Dymitrowa. Odbył się tu wiec, który przekształcił się w manifestację przyjaźni i braterstwa między BPK a PZPR, między narodami Polski i Bułgarii.

Delegację PZPR z Z. Grudzielem serdecznie powitał I sekretarz Komitetu Zakładowego BPK, Petryr Christow.

W imieniu delegacji PZPR zabrał głos Zdzisław Grudzień. Tego samego dnia delegacja polska zwiedziła stocznice rzecznej im. Iwana Dymitrowa — wybitnego działacza bułgarskiego ruchu komunistycznego oraz kompleks rolnoprzemysłowy Sowietskaja Rosija. Delegacja polska była wszędzie serdecznie witana.

**SOFIA (PAP)**  
1 kwietnia, w czwartym dniu obrad XI Zjazdu BPK, kontynuowano twórczą debatę partyjną nad zagadnieniami wszechstronnego rozwoju Bułgarii, które przedstawione zostały w referacie sprawozdawczo-programowym, wygłoszonym przez I sekretarza KC BPK, Todoru Ziwkowa.

**EWA OWSIANY**

# SAMO ŻYCIE NA „CENTRALNYM”

**WARSZAWA**, jeszcze parę godzin do odejścia pociągu i Dworzec Centralny. A wszystko razem — znakomita okazja aby spokojnie położyć po zakamarkach słynnej budowli i sprawdzić na własne oczy cuda opisywane przez innych. Czy macie ochotę na ten spacer? Jeśli tak — to zapraszam.

Taksówkarz informował mnie przed chwilą, że Dworzec jeszcze nie działa na pełnych obrotach, że powoli wprawia się do swych olbrzymich zadań, nakazujących mu przerzucenie 39 mln osób. Niemniej wielkie rozkłady jazdy wiszące w szaro-popielatym halu głównym pełne są już aktualnych cyferek z godzinami odjazdów i przyjazdów. Do Krakowa odchodzi na razie tylko dwa: ekspresowy z rezerwacją miejsc o godzinie 8 rano i pospieszny o 20.24.

**JEST WŁAŚNIE WOLNA SOBOTA.** Wyczuwa się to w braku pośpiechu jakże charakterystycznego dla innych dworców, w zwolnionym ruchu przechodniów. Widać, że mnóstwo ludzi przyszło tu po prostu na spacer. Nic dziwnego, Centralny jest już od grudnia stałą pozycją w świątecznym programie wielu warszawskich rodzin.

**HALA GŁÓWNA.** Mnóstwo przestrzeni, mnóstwo światła. Przez olbrzymie szklane tafle ścian bocznych można bez przeszkód oglądać panoramę Warszawy. Wzdłuż okien płynie ciepła fala klimatyzacji. Tłumy ciekawskich gromadzą się przy automatycznych informatorach. Duża uciecha! Naciśnięcie wybranego guziczka i czekają w napięciu na ukazanie się właściwej karty. Ta podróż po rozkładzie jazdy ciągle jeszcze ma charakter zabawy dla wielu ludzi nie wybierających się w żadną podróż. A poza tym jest nieustannym egzaminem ze sprawności urządzeń zaufanym Centralnemu. Obserwuję trójkę młodych żołnierzy — żartująco się naciśkają coraz nowe guziczki „na próbę”.

**(CIĄG DALSZY NA STR. 3)**



Fot. CAF

**magazyn**

**GAZETA**

**Południowa**

**DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ**

2, 3, 4. IV. 1976 R.  
NR 76 (8704)  
ROK XXVIII  
CENA 1 ZŁ  
WYD. A.

**PIĄTEK — SOBOTA — NIEDZIELA**

**PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!**

## Posiedzenie Rady Państwa

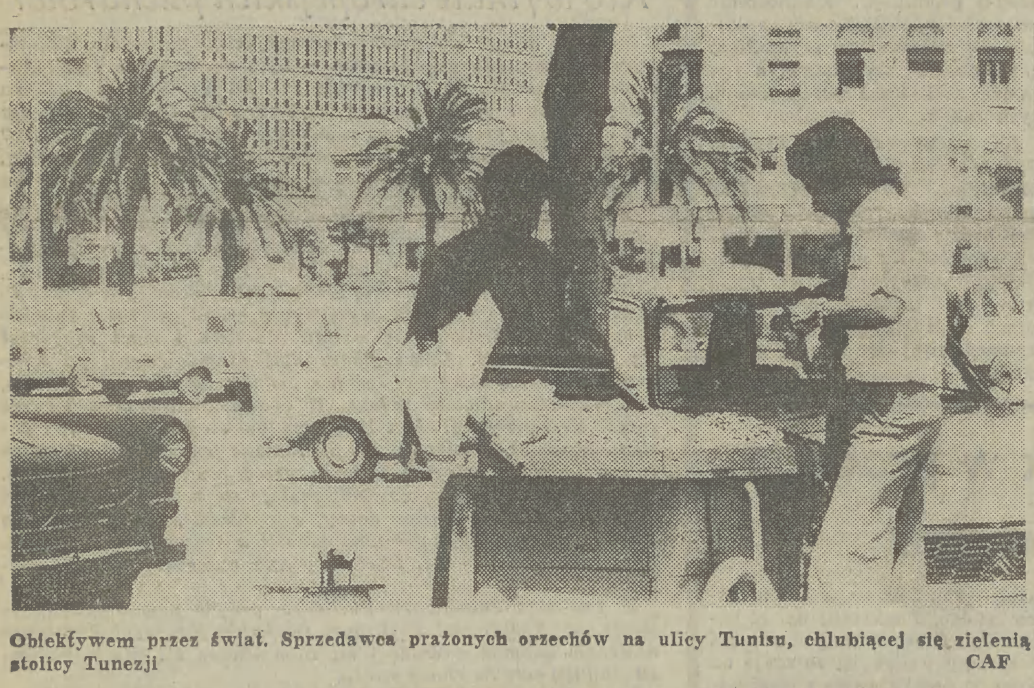
**WARSZAWA (PAP)**  
1 kwietnia odbyło się w Belwedrze pierwsze w obecnej kadencji posiedzenie Rady Państwa.

Omówiono główne kierunki działalności Rady Państwa w ubiegłej kadencji oraz jej zadania na najbliższy okres. Uchwalono regulamin pracy Rady Państwa oraz powołano śledem komisji, których zadaniem jest wstępne przygotowywanie podejmowanych przez nią decyzji.

Rada Państwa powołała profesora Włodzimierza Berutowicza na stanowisko pierwszego prezesa Sądu Najwyższego, odwołując z tego stanowiska Jerzego Bafię, w związku z powierzeniem mu przez Sejm stanowiska ministra sprawiedliwości.

Rozpatrzone sprawozdanie prokuratora generalnego PRL z realizacji przez prokuraturę wytycznych Rady Państwa w zakresie postępowania ukłaskawieniowego. Przyjmując sprawozdanie do wiadomości Rada Państwa wyraża się z uznaniem o no-

**(CIĄG DALSZY NA STR. 2)**



Obiektom przez świat. Sprzedawca prażonych orzechów na ulicy Tunisu, chlubiący się zielenią stolicy Tunezji

## Obchody Miesiąca Pamięci Narodowej

**WARSZAWA (PAP)**  
1 bm. w całym kraju rozpoczęły się obchody Miesiąca Pamięci Narodowej, które trwać będą do końca kwietnia.

W czwartek grupy kombatanów, młodzieży, żołnierzy pogrądkowały miejsca pamięci narodowej, upamiętniające walkę i męczeństwo narodu polskiego oraz bohaterstwo polskiego i radzieckiego żołnierza w walkach o wyzwolenie ziem polskich spod okupacji hitlerowskiej. Prace prowadzono na cmentarzach wojennych i żołnierskich mogiłach, wokół pomników, obelisków i płyt pamiątkowych — m. in. w Szczecinie, Sierkach, Chojnie, Stargardzie i Gryficach.

## Spółdzielczość rolnicza jednoczy swe wysiłki

**WARSZAWA (PAP)**  
Uroczyste uchwale program rozwoju gospodarki żywnościowej uchwalone na XV Plenum KC PZPR, wymaga podejmowania wielokierunkowych działań, zespelenia środków i wysiłków mających na celu szybki rozwój produkcji rolniej, usprawnienie obsługi rolników i skupu płodów rolnych. Jedną z dróg do osiągnięcia tego celu jest integracja działających w sferze organizacji spółdzielczych: spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu, spółdzielczości mleczarskiej i spółdzielczości ogrodniczo-pszczelarskiej. 1 bm. w Warszawie na nadzwyczajnym zjeździe tych organizacji podjęto uchwały o sjednoczeniu ich w jedną organizację spółdzielczą, co nastąpi na Kongresie Zjednoczeniowym 2 bm. W obradach udział wzięli członkowie kierownictwa PZPR i ZSL.

## Rozmowy Ford — Husajn

W Waszyngtonie odbyły się dwudniowe rozmowy między prezydentem USA — Geraldem Fordem, a królem Jordani — Husajnem. Po ich zakończeniu nie opublikowano wspólnego komunikatu. Biały Dom ograniczył się do podania lakonicznego oświadczenia, które stwierdza, że G. Ford i Husajn omówili stosunki dwustronne i sytuację na Bliskim Wschodzie.

## Wiosenny „szczyt” EWG

W czwartek po południu rozpoczęła się w Luksemburgu wiosenna sesja Rady Europejskiej — instytucjonalizowanej konferencji na najwyższym szczeblu 9 państw członkowskich Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. Potrwa ona dwa dni.

## Instytut Badań Polonijnych UJ

Wieloletnie doświadczenia Uniwersytetu Jagiellońskiego w prowadzeniu badań nad emigracją z ziem polskich (przyjmujemy — pierwsze tego typu badania podjęto w Krakowie już w okresie międzywojennym), jak również osiągnięcia i wyniki czteroletniej pracy Polonijnego Ośrodka Naukowo-Dydaktycznego, tudzież związanej z nim Szkoły Letniej Kultury i Języka Polskiego oraz Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców — zdecydowały o powołaniu przy najstarszej uczelni w Kra-

Wczoraj zakończył się przed Sądem Rejonowym dla m. Krakowa proces 19-letniego sprawcy wypadku w Rynku Głównym, Marka Stawiarza. W ciągu dwóch dni postępowania dowo-

## Po tragedii w Rynku Gł.

## Zapadł wyrok w procesie M. Stawiarza

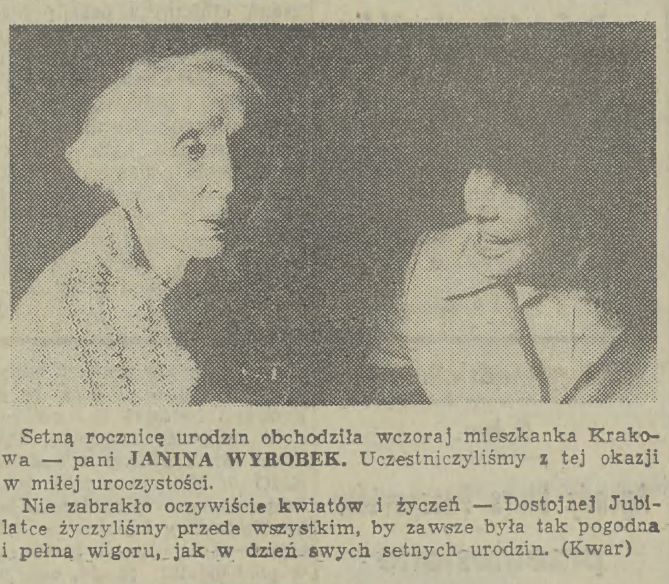
dowego Sąd wysłuchał wyjaśnień oskarżonego, zeznań kilku nastu świadków oraz zapoznał się z opinią biegłego sądowego. W rozprawie nie wystąpił z powodu złego stanu zdrowia właściciel samochodu, ojciec

**(DALSZY CIĄG NA STR. 2)**

## Dodatkowa produkcja HiL 537 mln zł

**(INF. WL.)** Uchwalił i wskazał II Plenum KC PZPR stały się treścią zobowiązań całej załogi największej polskiej hut — kombinatu im. Lenina Twierdzimy to na podstawie przebiegu wczorajszej sesji Konferencji Samorządu Robotniczego, którą kierował I sekretarz KP PZPR Józef Nowotny.

Posiedzenie KSR poprzedzone było pracą zespołów branżo-



Setną rocznicę urodzin obchodziła wczoraj mieszkanka Krakowa — pani JANINA WYROBEK. Uczestniczyliśmy z tej okazji w miłej uroczystości.

## Tito zakończył wizytę w Szwecji

Prezydent Jugosławii — Josip Broz Tito — zakończył w czwartek czterodniową oficjalną wizytę w Szwecji i w godzinach rannych odleciał do Belgradu. W czasie rozmów stwierdzono, że stosunki między obu krajami są dobre. Dokonano wymiany poglądów na sytuację międzynarodową, problemy rozbrojenia oraz przygotowania do przyszłego spotkania uczestników Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

# DOŚĆ GRY!

**W PÓŁ SŁOWA..** **Maciej Szumowski**

Świat stoi na głowie — jak więc w tej sytuacji ma wyglądać dzień 1 kwietnia? Dzień paradoksalnej sytuacji, żartu i rozgłoszenia dla kłamczuchów? Może powinien to być właśnie dzień wyjątkowo prawdziwości. Ku uciesze, rzecz jasna, a nie dla demonstracji moralnej zasady.

Jak trudno jest spisać tradycyjną daninę kłamstwa w dniu 1 kwietnia — wiedzą najlepiej wszyscy ci, którzy musieli w ten dzień mówić prawdę.

„Gazeta” wśród wielu żartów podała wczoraj informację pod tytułem: „HEJNAŁ Z WIEŻY MARIACKIEJ ZAMILKNIŁ NA DWA LATY”. Te smutną notatkę prawie usłyszy — razem ze mną — uznali za dobry kawał primaaprilisowy. Jeśli nawet ktoś wyjątkowo natworny miał wątpliwości, to wybuchł śmiechem przy tym zdaniu informacyjnym, które mówiło, że „Rozważano jest możliwość grania hejnału na parterze Wieży...”.

A jednak to prawda, dla krakowian przywykłych do tradycji władomości jest szokiem! Tak więc efekt finyzyjny-

Prawdopodobnie w tym dniu była takimi zaskoczeniem, że ona jedna zaskoczyła na miarę dobrego dowcipu, choć dowcipem nie jest. Z tego

zartem, ukłonem w stronę starego obyczaju czy okazją do pospójnej weselości. W rzeczywistości sprawa jest o wiele bardziej poważniejsza i — co istotne — niebezpieczna. Nie jest bowiem tragedią, i kłamać będą. Przecież życie bez kłamstwa jest we współczesnym świecie nie do pomyślenia. Komu na tym świecie starczyłoby mądrości, wiedzy i odwagi, aby uciąć — z dnia na dzień, mówić prawdę i tylko prawdę. Ileż tych prawd na dobrą sprawę jest na świecie? Takich, których nie podejrzewamy ani przez moment o kłamliwe intencje? Ile?

Niewiele — ale starczyłoby ich na jedno uczciwe życie. Dramat w tej grze zaczyna się wtedy, gdy trzeba na cały głos wykrzyknąć tych kilka słów prawdy. Co wtedy? Nic. Uśmiech albo milczenie.

Wczoraj nikt nie uwierzył, że zamilknie hejnał z Wieży Mariackiej — jutro ktoś straci wiarę w czwartka...

choćby względu na kłopotliwy stanowisko bawienia się kłamstwem i prawdą — nawet w dniu 1 kwietnia. Tylko ludzom bez wyobraźni społecznej takie zabawy wydają się nieszkodliwym

## Walcownia Blach Transformatorowych — Bochnia

## Przed próbą generalną

Teraz dopiero — w ostatniej denu w polskim hutnictwie, fazy budowy — uzmysłowił Prace są na ukończeniu. Pozostaje sobie należeć jak po stało jeszcze najtrudniejsze zadaniem i skomplikowanym dani: ostateczna regulacja przedsięwzięciem jest budowa wszystkich urządzeń pomiarowalniczych, inwestycji bez prece-

**(DALSZY CIĄG NA STR. 2)**



Na zdjęciu: brygada Stefana Pastuszki z Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budowy Pieców Przemysłowych pracująca przy rozruchu pieca na linii „A”. Bronisław Asilewski, Józef Postawa, Teodor Rapalewski i Jerzy Nowakowski.

## Tragiczna śmierć Tadeusza Ewy — naczelnika Grupy Tatrzańskiej GPR

Mieszkańców Zakopanego, turystów oraz miłośników gór, wstrząsnęła wiadomość o niespodziewanej, tragicznej śmierci naczelnika Grupy Tatrzańskiej GPR.

TADEUSZ EWY, urodzony w 1942 roku w Nisku, był absolwentem Wydziału Melioracji Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie. Od początku studiów rozpoczyna aktywną działalność społeczną w ZSP, szczególnie zaś w swej ulubionej dyscyplinie — turystyce.

Równocześnie wiąże się z turystyką górską, taternictwem i ratownictwem górskim. W 1963 roku wstępuje do Grupy Tatrzańskiej GPR. Swoją wiedzę górską pogłębia jeszcze w okresie studiów, zdając egzaminy na przewodnika III, a następnie II klasy.

Pracę zawodową rozpoczął w Zakopanem i w ukończonych Tatrach, m. in. jako zastępca kierownika schroniska PTTK w Dolinie Rożtoki. Przechodząc do pracy w KM PZPR nie zrezygnował ze swych turystycznych zamiłowań.

Wybitne zdolności organizatorskie oraz zdobyta wiedza o górach, sprawiają, że w listopadzie 1974 roku powierzono Mu stanowisko naczelnika Grupy Tatrzańskiej GPR.

Uczestnik 60 wypraw ratunkowych, z których wieloma kierował, znany i lubiany po obu stronach Tatr, odznaczony został Srebrną Honorową Odznaką GPR oraz Złotą i Srebrną Odznaką Honorową PTTK.

Zginął 1 kwietnia 1976 r.

Okoliczności tragicznej śmierci będą milicją i prokuraturą.

O przebiegu i wynikach dochodzenia poinformujemy Czytelników w najbliższym czasie.

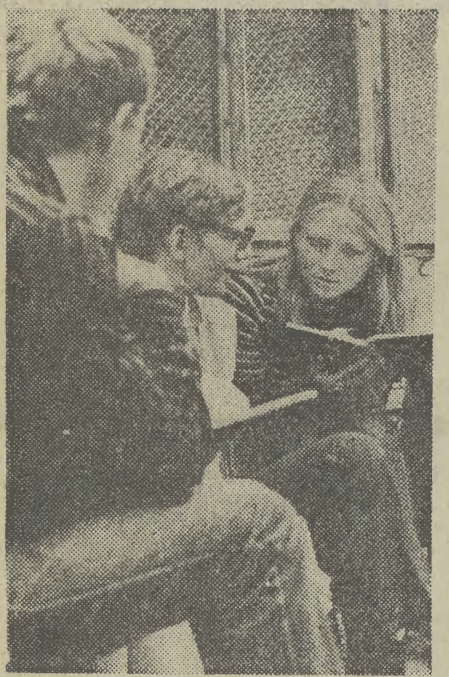






DOROTA TERAKOWSKA

# „NIE lubie moich starych”



Zdjęcia: Archiwum

CO MAJĄ TAK BARDZO ZA ZŁE swoim rodzicom? Jakże ich grzechy wywołują tę lawinę młodzieńczej nienawiści?

Grzechy powszednie, jak wynika z dalszej rozmowy. Tak powszednie, że my, dorośli, nie zwracamy na nie uwagi, sami sobie nie mamy ich za złe, jesteśmy skłonni zaliczać je do „lokalnego kolorytu”, do piętna cywilizacji, a nie do autentycznych przewin. Ale oni, młodzi, tego nie wybaczą.

GRZEGORZ:  
— „...raz w miesiacu robią takie swoje przyjęcia. Myśli pani, że dla przyjaciół? Skądże. Dla szyszek. Dla tych, od których może coś potem zależeć w ich życiu. Tata ubiera krawaty i mówi: „Znowu przyjdzie ta gruba swinia, ten X, pamiętaj, bądź dla niego miła, od niego zależy moja podwyżka”.

Nie mogę tego słuchać, nie mogę na to patrzeć. Przysięgam sobie wtedy, że ja tak nigdy, że dla mnie liczyć się będą zawsze tylko ludzie, nigdy same funkcje...

ANDRZEJ:  
— Tata pyta po dziesięć razy: „Zapisałeś się już do ZMS-u?”. Ja wiem, że mu wcale nie zależy na tym, żeby był ZMS-owcem z jakichś względów, no, powiedzmy, ideowych. On myśli, że z tym będzie mi łatwiej. Że to potrzebne dla pucu, a ja mam tu najmniej do gadania. Że to taktyka życiowa. Tak mówi mój tata, ale ja w to nie wierzę, bo to byłoby potwierdzeniem tych jego wszyskich recept na tani sukces. I kto tu ma być dla mnie wzorem?

KASKA:  
— W domu zawsze opowiada wszystko, co było w pracy. Ta jego praca, boże! Siedzę w swoim pokoju, odrabiam zadania i zawsze pięte przez dziesiąte słyszę: że ten jest swinia, a tamten ignorant, że ten nie powinien być dyrektorem, a tamten kierownikiem, że wszyscy są idiotami, a jedyny godny uznania i awansów to on, mój ojciec. A potem opowiada mamie, jak to „naciąg” tego czy tamtego dyrektora, sekretarza, kierownika, bo powiedział mu taki, czy inny komplement i — rzyga ze śmiechu, przekonany, że to takie zabawne, woła do mamy: „I popatrz, ten kretyń w to uwierzył! Już mam u niego otwarte konto, może i awans. Oni wszystko kupują! Każda pochwała przekłania jak gęś kluski”. Raz się odezwałam: „I z czego się cieszysz, przecież to paskudne, obłudne wazeliniarstwo”, a on na to: „Zamknij się, dorośniesz to zrozumiesz, że tak trzeba”. Czy rzeczywiście tak trzeba?

WOJTEK:  
— Szkoła nas uczy czegoś innego, a oni czegoś innego. Mój ojciec ma takie powiedzonko: „Szkoła da ci wiedzę, ale rozum nauczy cię ojciec”. Ten „rozum” w jego pojęciu, to właściwie takie małe cwaniactwo. Udziała mi nauk moralnych, zbawczych jego zdaniem. „Tato” — pytam go raz — „Gdzie w życiu jest miejsce na odnogę cywilną?”. On na to: „Wojna dawno minęła, dziś w życiu bardziej trzeba chytrości, niż odwagi. Robi zawsze to co robi większość, to nie przegrasz. Nie wychylał się, bo ci co się wychylał dostają po głowie”. Może on, ze swojej go punktu widzenia ma rację, ale gdyby wszyscy tacy byli, to jak byłby ten świat? Raz cała nasza klasa zwagarowała, miała być klasówka z matmy. To ja wymyśliłam, że jak wszyscy uciekniemy, kara będzie mniejsza, niż gdyby zwagarowali najgłupszy z matematyki. Ale potem, na lekcji wychowawczej pani wzięła mnie na ambicję. Powiedziała, że nie wierzy, aby ten który to wymyślił miał dość cywilnej odwagi, żeby się przyznać. No i ja się przyznałam. Wzwała rodziców. Tata poszedł do szkoły, wraca i mówi: „Jak wymyśliłaś takie bzdury, to siedź przynajmniej cicho na tyłku. Don Kichotem chcesz zostać, czy inżynierem?”.

WIĘC SZKOŁA UCZY ICH czegoś innego, innych moralnych zasad — „podpiera” się w tym literatura, szuka dla nich wzorców osobowych, zaprasza ich do dyskusji i pisanie wypracowań na temat „Jaki jest mój bohater”.

A dom, w tym samym czasie, daje im swoje recepty na życie. Na życie — czy tylko na przetrwanie? Bo cóż to za życie, które składać ma się wyłącznie z uników, z chwytów taktycznych, z chytrości, by nie „podpaść”?



Zdjęcia: Archiwum

Cóż to za życie, w którym się przebiecia ma zastąpić siła cwaniactwa?

I co oni na to?  
— Szczęście — pytają  
— Szczęście.

Więc tego szkolnego szukania bohaterów to my też nie lubimy — mówią z dyskretną ironią. — Te wypracowania z polskiego w stylu „Jaki jest mój bohater młodego pokolenia?” — to zalewanie sprawy. Po co od razu szukać bohaterów? Gdzie ich zresztą szukać? Wśród tych, którzy ratują tonących, lub spiesz z pomocą MO w łapaniu przestępców? Przecież to sytuacje wyjątkowe. Człowiek może całe życie przeżyć i ani żadnego topielca nie wyratuje, ani przestępcy nie złapie. Czy będzie przez to gorszy? Wystarczy mieć pewność, że gdyby się człowiek w takiej sytuacji znalazł to owszem, nie będzie się próbował wymigać i nie, żeby to robić dla bohaterstwa, ale jako zwykłą rzecz. Bez zadęcia. Więc z bohaterami młodego pokolenia lepiej dajmy sobie spokój. Wystarczy, gdy będziemy się starali nie być kiedyś, w dorosłym życiu takimi, jak nasi starzy.

I zaraz znowu, powtarzając, z tą nieustępliwą otwartością, przywołuję ich wieku:

— My ich kochamy, czemu nie, to przecież rodzice. Ale ich nie lubimy. A to inna sprawa.

W tym „kochamy” — ileż pobłażania, a w tym „nie lubimy” — ile dezaprobaty.

OD WIELU LAT, niemal rokrocznie ktoś z socjologów wpada na myśl, żeby tropić osobowe wzorce młodzieży, szukać tych „bohaterów młodego pokolenia”.

Od lat analizuje się te wzorce, ale jakoś niewielu ludzi niepokoi brak w tych wynikach jednego modelu — ojca i matki. Nikogo nie uderza — dziwny przecież — fakt, że młodzi szalenie rzadko, lub prawie nigdy, nie deklarują:

— Chciałbym być w przyszłości, jak mój ojciec. Chciałabym być, jak moja matka...

Czyżbyśmy byli gorsi, niż poprzednie pokolenia rodziców? Na pewno nie. Tyle tylko, że w pośpiechu życia, w pogoni za sukcesem i dowodami uznania, w wyścigu do podwyżek i foteli kierowniczych zagubiliśmy gdzieś najprostsze, ale i najładniejsze, najbardziej efektywne (nie bójmy się tego słowa) ludzkie cechy: cywilną odwagę, uczciwość, szczerść. Gra o własne jutro często niebezpiecznie przypomina autentyczną grę — w której taktyka zastępuje spontaniczność, chytrość ruguje odruchy szczerości.

W domu, zmęczeni zrzucamy z siebie te nieziemskie cechy — i obnażamy swoje słabości.

Zapominamy, że słucha nas nie tylko żona, że uważnym słuchaczem jest nasza dorastająca córka, nasz przemadający syn. Nie kontrolujemy się przed nimi. Nie sądzimy, że to potrzebne.

Czasem jesteśmy lepsi i mądrzejsi od rad, których udzielamy naszym dzieciom.

— Nie wychylał się — mówimy, ale sami się wychylał (i to dobrze).

— Nie musisz się zawsze przyznawać — doradzamy, wbrew sobie samym.

— Zapisz się do ZMS, bo ci się to przyda — mówimy, ale sami wstępowałam do ZMP z potrzeby ideowej a nie dla karierowiczostwa.

Te nasze „dobre rady” to nie wynik przemysłu, to nie kryzys naszej postawy — to kolejna, skazana na niepowodzenie próba ustrzeżenia ich, dzieci, przed życiowymi kłopotami. Nie zdajemy sobie sprawy, że ta próba jest nie tylko niedana, ale i kompromitująca.

Jerzy Broszkiewicz w rozmowie ze mną powiedział niedawno:

— Ludzie tak rzadko pamiętają o tym, że sukcesy można również odnieść w domu, wobec własnej rodziny. Że trzeba tam sukcesy odnieść.

Dzień, w którym twoje dziecko powie: „Nie lubię moich starych” — będzie dniem twojej klęski. Dzień, w którym twój syn powie ci: „Chce być taki jak ty” — będzie dniem twojego największego sukcesu. Bardzo trudno o taki sukces. Coraz trudniej. Więc tym cenniejszy.



(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

NA PIETRZE inny znów „eksperyment”. Wyrośki sprawdzają drzwi do Bar-Samu sterowane fotokomórką. Drocą się z mechanizmem, wskazują i zeskakują z czulej płyty i dziwią się napisowi na szklanej tafli: Tylko wyjść. Próbuja „po czarować”, a już fotokomórka umożliwi wejście. Ale ona jest nieubлагana.

Na piętrze hallu głównego mieści się również elegancka restauracja cała w barwach rdzawo-miedzianych.

Jej osobiwością są telewizory umieszczone pod stropem tak, że program jest widoczny z każdego stolika. Równie dostępne jak TV jest... piwo. Butelka na każdym stoliku. Obawiam się, czy w tej dostępności nie tkwi pewne niebezpieczeństwo „pauperyzacji” luksusowego wnętrza, degradacji go rzędu cuchnących piwem knajp dworcowych.

pieczeństwa podróży, ale i element plastycznej kompozycji dworca.

TERAZ z kolei wypada zdobyć pogląd na centrum handlu i rozrywki zlokalizowane w podziemiach. Marmurowymi, rzeźbionymi korytarzami wzdłuż pięknych ekspozycji polskiego plakatu i reklamówek turystyki do Polski (La Pologne paradis des pecheurs!) dochodzi do Cocktail-Baru z czynnym mimo wolnej soboty stoiskiem owoców i czekolad. Same rarytasy pięknie opakowane. W podziemnej księgarni duży wybór książek, mnóstwo nowości, przewodników, baedekerów o Warszawie itp. Przed ladami tłok.

Idziemy dalej wzdłuż witryn zawierających aktualną informację o repertuarze teatrów warszawskich. Mijamy kwaciarnię, pełną zgrabnych bukietów i oto niespodzianka: wiązka korytarzy zbiega się w wlotu w podziemne rondo. Nad jego stropem krzyżuje się ulica Marchlewskiego z Alejami Jerozolimskimi, wielce ruchliwy węzeł komunikacyjny. A więc to, co pod nim wydaje się prawym kontrastem istnieniu oceanem spokojnym, wzbudzonym tylko od czasu do czasu dziewięcią falą podciągów, przelatujących w niewidzialnych tunelach. Jeszcze parę stopni w głąb ziemi i oto kolorowy świat Merkurów. Tu sprzedają cepeliowskie biżuterie, tam indyjską biżuterię i puchary. Tu działają punkt informacji turystycznej, tam znów stoisko napojów i słodczy. Znad wypełnionego po brzegi Baru-Zachód migają złotawym światłem kształtne kolorowe napisy. Oto Kiosk „Ruchu” z oryginalną reklamą na szybie: Krajowa Agencja Wydawnicza to jedyne wydawnictwo, którego specjalnością stała się wszechstronność! Rzeczywiście, wewnątrz kiosku stara się świadczyć pozytywnie o wartości tej reklamy.

Teraz Foto. Zdjęcia na poczekaniu w angielskich kabinach — głosi wywieszka. Na czarno-białe czeka się 3 minuty, na barwne — 6 minut. Przy kabinach spory tłum. Mnóstwo mam z dziećmi. Obserwuje z jaką powagą przygotowują się do zdjęcia, z jakim namaszczeniem czytają instrukcje (rozróżnij miśnię twarz!) i jak stanowczo zasuwa ją z sobą kolorowe zastłoki. Potem czekają, aż się z tyłu kabiny wywniozą w ciepłym podmuchu suszarki — pełzki podobizn. Choćby ten ślaski tata z córkami. Już pół godziny zabawia się w kolorystę. Dobiera to do barwy sweterków, podziwia efekty cytrynowego na szarym, czerwonego na białym...

JESZCZE OKNA CAFE-BARU zwanego Centralnym. Sącząc napoje firmowe siedzą w nich młode pary. Patrzą na siebie, potem na fontannę usytuowaną tuż naprzeciw w otocze z czerwonych marmurów. Dno fontanny wyścielili pieniaki, bo każdy z przechodniów ma za punkt honoru dorzucić coś do sadzawki na szczęśliwy powrót... i Zamek Warszawski. Patrz jak monety roznoszą fale wody i zabawnie balansując osiadają na dnie. Jest coś urzekającego i w tym patreniu i w tym ludzkim geście ofiarnym, który od wieków stał w poprzek prądowi rzeki Lety.

Zródełko perli się drobnymi kropelkami, kroki szleszczą, na nowych ścianach z wolna osiada pył naszej codzienności: strzępy rozmów, pożegnania, nasz bieg ku ludzimu, sprawom, pocigom, wieczorowi. Przed 130 laty otwierano w tym miejscu pierwszy stołeczny dworzec Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Co będzie za nowych lat 130?

Na razie jest współczesność i europejski szyk, który osławiamy. Ogłoszenie spod Cafe-Baru: Pokój na Grochowie wynajmę! Samo życie w Centrum Ronda.

EWA OWSIANY

# SAMO ŻYCIE NA „CENTRALNYM”

Nowe automaty telefoniczne (dla nas krakusów zupełnie nowe) zainstalowano dosłownie na każdym kroku. Można za pomocą tych obszernych pudełek rozmawiać ze światem, przedłużając czas rozmowy kolejno wrzucającym monetami. Oczywiście połączenie automatyczne. Nie brak również zegarów, tablic świetlnych, przejrzystej i kolorowej informacji o kierunkach przejeżdżających, dzielnic Warszawy itp. Są też automaty do sprzedaży znaczków i rozmienników bilonu, jak na razie traktowane z dużą nieśmiałością.

Automatów mnóstwo, krzesel brak. Są koniecznie potrzebne w hallu głównym. Kolorowe, wygodne fotele takie np. jakie widziałam na genewskim lotnisku. Ręce, że nie zepsują imponującej przestrzeni Dworca ani „czystości” architektonicznego założenia.

Brak także (o wstydy!) podręcznych wózków do przewożenia bagażu. Znikły, zanim zdążyliśmy się do syta nacieszyć europejskim standardem dworca. Przypominają mi się w tym miejscu rozwiązania Michała Radgowskiego, felietonisty „Półtyku” o międzynarodowym porcie. Okęcie. I tam również problem wózków należy do niezłałatwionych, a tymczasem bagażowi wruszają ramionami, widząc mniej „ładownych” podróżnych: za dolca może bym odnieśli...

Przepraszam bardzo, ale zajrzymy także do toalet. Ta na pierwszym piętrze hallu głównego epatuje klienta zawilocią w obsłudze kranów z ciepłą i zimną wodą. Krany są luksusowe, wymyślne, nigdzie u nas dotąd nie spotykane. Tu jednak takie spotkanie, a nie spotkanie suszarek. Zás mydło i ręcznik wydaje obsługa toalet za dodatkową opłatą. Ten stan rzeczy sankcjonuje cennik. Wstyd! W takim luksusie racjonalizowanie mydła? Czyżby u nymie rak po użyciu kabiny nie było powinnością samą przez się zrozumiałą, lecz luksusem, który wymaga dodatkowych opłat?

Nie spotkałam również osławionych hostess, ale może dlatego, że była wolna sobota.

NA TYM zamknijmy listę utyksiwiań, bo oto otwierają się przed nami podziemne korytarze, galerie, perony, którym trudno chyba cokolwiek zarzucić. Systemem tych przejść można — nie wychodząc na ulicę — znaleźć się na Dworcu Śródmieście zarezerwowanym dla ruchu podmiejskiego. Przyglądam się działaniu ruchomych chodników zainstalowanych z myślą (nareszcie!) o wózkach dziecięcych i inwalidzkich. Schody, które prowadzą na perony, są wygodne, szerokie i ciche. Również ruch pociągów odbywa się w zaskakującej, dla nienawykłego ucha ciszy. Pociągi przejeżdżające za azurowymi przepierzeniami znikają — może zbyt lekko to porównanie — jak zjawy senné. Ale coś w tym jest. Efekt przelotowości i „zwięzłości” jakże kontrastujący z naszymi wyobrażeniami o dworcu. Podobno (czego niestety nie widziałam) wraz z megalofonią zapowiedzi przyjazdu pociągu pojawiają się na dworcu odpowiednie świetlne napisy, a krawędź peronu miga pomarańczowym światłem. Rzecz jasna jest to ukłon w stronę bez-

SLUB... W WADZE

Choć nie kwitnie tu handel i nie wazy się już tu sprzedawanych lub kupowanych towarów, to jednak pozostało coś z dawnego charakteru tego jednego z najstarszych budynków średniowiecznego Poznania. Dziś w wadze miejskiej „wazy się”... losy młodych ludzi, którzy postanowili stanąć na ślubnym kobiercu. Od niedawna w jednej z reprezentacyjnych sal tego budynku znajduje się Pałac Slubów, gdzie w stylowej, zabytkowej scenarii już kilkadziesiąt osób zawarto związek małżeński.

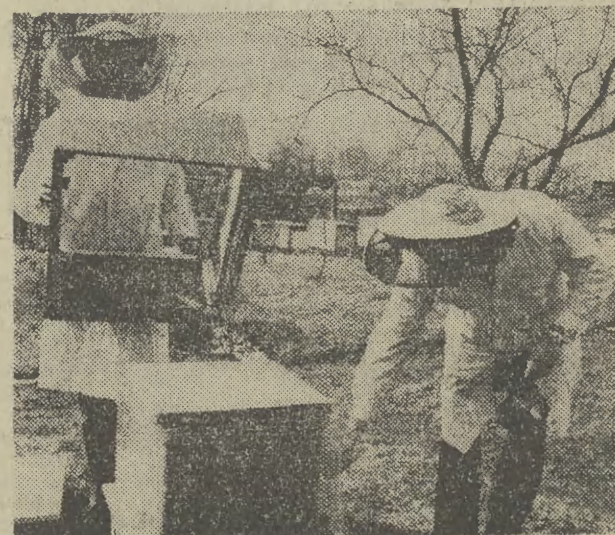
Mury tego oryginalnego obiektu nie pochodzą już niestety z połowy XIII wieku. Przebudowany w XVI w. przez włoskiego architekta Jana Baptystę Quadro budynek został w 1890 rozebrany, a na jego miejscu Prusacy wzniesli tzw. „nowy ratusz”, który z kolei został zniszczony w drugiej wojnie światowej. Gdyby nie decyzja władz miejskich „Budynek Wagi”, który powstał krótko po lokacji miasta, nie stanowiłby dzisiaj jednej z największych atrakcji poznańskiej Starówki.

KLUB ODWAŻNYCH

W Szczecinie działa oryginalny klub — żeglarski samotników. Można rzec, iż jest to „klub odważnych”, bowiem na jego członków przyjmowani są tylko ci, którzy przepłynęli samotnie co najmniej 500 mil morskich lub też uczestniczyli w jakichkolwiek morskich regatach samotników. Warunkiem przyjęcia do szczecińskiego klubu, który powstał z inicjatywy redakcji „Głosu Szczecińskiego”, jest również i to aby rejs zaczynał się lub kończył w którymś z polskich portów.

O GOŁBIACH

Łalk różni się od najwyżej dwa gatunki gołębi: gołębia w locie i gołębia w potrawie, ale dla fachowców i hobbystów gołębi to cały odrębny świat. W Polsce znane są — i hodowane — ok. 80 różnych gatunków gołębi (nie licząc tzw. „magistrackich”). Bywają wśród nich gołębie „młukruszy” i olbrzymy, wielobarwne i jednobarwne bądź grające całą gamą kolorów. Same ich nazwy mogą niewątpliwie wprowadzić w błąd. Któż bowiem z niefachowców słysząc miano np. g.1, orlik polski, sroka angielska czy polska, gaska wiedeńska, skowronek koburski, czajka czeska, czy sokół gdański — domyśli się, że chodzi tu o odmiany gołębi? Gołębiarstwo hobby ma wielu zwolenników, którzy mogą opowiadać o nich godzinami, od czego doskonałą okazję stwarzają m. in. wystawy gołębi rasowych.



Młodych specjalistów pszczelarstwa kształci Olsztyńska Akademia Rolniczo-Techniczna. CAF — MOROZ

# GDZIEŚ W POLSCE

PIK HAMULCOW. Za późno! Szosa staje dęba. Drzewo wali się z trzaskiem. Rozbija motor. Motocyklista z potłuczonym kregosłupem za kilka godzin umrze w szpitalu. Chłopak, nim siadł na motor, wypił z kolegami parę wódek. Potem w szaleńczej jeździe rozpoznał wyciszyć ze śmiercią. Przeżył go.

Codziennie na terenie województwa krakowskiego, nowosądeckiego i tarnowskiego dochodzi do groźnych wypadków drogowych. Notuje się ich wzrost, poważnie zwiększyła się ilość zabitych i rannych.

Przyczyn wypadków spowodowanych głównie do naruszenia podstawowych przepisów w ruchu drogowym zarówno przez kierowców, jak i pieszych. Wiele jest w tym lekkomyślności, braku poczucia dyscypliny i ogólnej kultury wśród użytkowników dróg. Nie zmniejszono się też zagrożenie ze strony kierowców prowadzących pojazdy pod wpływem alkoholu. Oto alarmujący bilans jednego tylko dnia.

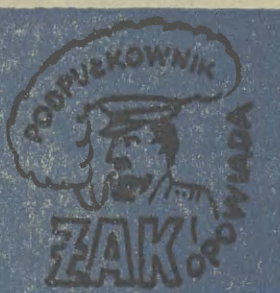
Sobota — 20 marca. Pierwszy dzień wiosny. Godzina 2.20 — na ul. Piłsudskiego milicja zatrzymuje „moskwicę”, kierowca jest w stanie nietrzeźwym. Pół godziny później na ul. Krakowskiej zatrzymuje kierowca „syrenki”, również nietrzeźwy. Godz. 4.10 — na ul. Mogińskiej podchmielony Bulgar prowadzi „volksvagen”. Godz. 6.40 w miejscowości Biały Kościół zatrzymuje „na białce” kierowca samo-

chodu „P-70”. Ul. Konarskiego — godz. 7.15 nietrzeźwy kierowca prowadzi „syrenkę”. Ul. Dobrego Pastera; między godz. 7.10 a 8.10 milicja zatrzymuje trzech nietrzeźwych kierowców. Godz. 8.30 przy skrzyżowaniu ulic Piłsudskiego i Grochowskiej amator napojów wysokokowowych za kierownicą „żuka” zępną się z prawem jazdy. Krzeszowi-ce, godz. 8.50 — zatrzymany nietrze-

zany nietrzeźwy kierowca „syrenki”.

W ciągu jednego tylko dnia, tylko na terenie jednego miejskiego województwa 16 ujęwionych przez milicję przypadków nietrzeźwego stanu kierowców — w tym kilku zawodowych oraz dwóch taksówkarzy. W dniu tym obowiązywał zakaz sprzedaży alko-

# WIOSENNY DZIEŃ



zwy kierowca ciężnika „ursus”. Jermianowice, godz. 9.50 — zatrzymany nietrzeźwy kierowca „żuka”. W dziesięć minut potem na ul. Konopnickiej znów nietrzeźwy kierowca ciężnikiem „ursus”. I znowu „żuk” zatrzymany o godz. 11.30 na ruchliwej ul. i Majja, jego kierowca nie należy do abstynentów. I jeszcze raz ciężnik „ursus” zatrzymany o godz. 14.15 wraz z nietrzeźwym kierowcą w Bielechowicach. Godz. 17.20 na ul. Zamajskiego za kierownicą „warsawy” — nietrzeźwy. Godz. 19.15 na ul. Krakowskiej za-

Tym razem zdolano wyłapać przynajmniej część potencjalnych przestępców. Tak, bo kto stała za kierownicą nawet lekko podchmielony — jest potencjalnym zabójcą.

Wchodzimy w sezon wiosenny — a to oznacza, że na naszych drogach pojawił się zdublowana ilość pojazdów. Wraz z nimi poważnie wzrosło niebezpieczeństwo wypadków. Codziennie coraz więcej „zimujących” pojazdów wypędza na drogi, wypędzają motocykliści i rowerzyści, zwiększa się ruch pieszych. I zagrożenie czyjegós życia...



**WRAZ Z TYM**, co już wyprodukowano w Bielsku Białym i od schyłku ubiegłego roku w Fabryce Samochodów Małolitrażowych w Tychach do końca bieżącego roku, znajduje się już w rękach prywatnych użytkowników około 100 tys. małych fiatów. Drugie tyle przejdzie nam za rok. To już początek masowej motoryzacji. W efekcie jednak nie tylko gwałtownie wzrasta ilość pojazdów na naszych szosach, ale i liczba kierowców mało doświadczonych, którzy po raz pierwszy siadają za kierownicą. Będzie to mieć istotny wpływ na bezpieczeństwo poruszania się na naszych drogach.

#### Obok rutyny

w kierowaniu pojazdem, niezbędnej dyscypliny w przestrzeganiu zasad ruchu drogowego, istotnym aspektem ogólnego bezpieczeństwa użytkowników dróg jest racjonal-

wczesne przekładanie biegów na wyższy, powoduje spadek obrotów, szkodliwe przeciążenie. Silnik pracuje wprawdzie ciszej, cłaśnie, lecz ważna w ruchu drogowym zdolność do przyspieszania i sterowność pojazdu, ich wyważenie, bardzo wiele na tym traci.

Mały fiacik jest lekki, bardzo krótki, silnik ma słaby, położony z tyłu — co powoduje, że znacznie mniej pewnie od innych wyższej klasy samochodów bierze zakręty, trzeba mu to maksymalnie ułatwić, właściwym doborem biegu i mocy silnika do szybkości jazdy. Bardzo to ważne dla bezpieczeństwa i lepszego panowania nad kierownicą pojazdu, który ma jeszcze i tę cechę, że bardzo jest wrażliwy na boczny wiatr, który łatwo

ANDRZEJ JARUZELSKI

POLSKI FIAT 126p

## Tajemnice „malucha“

na eksploatacja samochodu, zapewniająca nie tylko sprawne, ale i długotrwałe — z punktu widzenia posiadacza — funkcjonowanie mechanizmów i zespołów, z których pojazd zbudowano. Polski fiat 126p — samochód skonstruowany jako pojazd popularny, którego celem jest udostępnienie motoryzacji przeciętnie zarabiającym, musi spełniać podstawowy warunek tych założeń — być tani zarówno w produkcji, jak i w eksploatacji. Poza skromnymi rozmiarami, niewielką pojemnością silnika, trzeba było więc zrezygnować z samochodu z wielu rozwiązań nie tylko zapewniających większy komfort, ale i ułatwiających prowadzenie, przy zachowaniu jednak elementów ważnych dla bezpieczeństwa poruszania się na drogach.

Nasz mały fiat jest jednym z dwóch aktualnie produkowanych na świecie modeli samochodów, które mają silnik wyposażony tylko w 2 cylindry. Bardzo upraszcza to jego konstrukcję, obniża koszt produkcji silnika, ułatwia jego regulację. W połączeniu z brakiem dźwiękochłonnych zabezpieczeń karoserii, bardzo podnosi to jednak hałaśliwość pracy silnika, szczególnie na niższych biegach.

Zalecenie instrukcji, by szczególnie w okresie docierania nie przekraczać maksymalnych szybkości oznaczonych na tachometrze czerwonymi punktami, należałoby więc uzupełnić.

#### ostrzeżeniem

Przed zbyt wczesną zmianą biegów. Silnik szczególnie tak małego i słabego pojazdu łatwo jest przeciążyć. By temu zapobiec należy pamiętać, że rozwija on optymalną moc przy określonej ilości obrotów. Trzeba więc biegać, szczególnie II, III i IV zmieniać dopiero wówczas, gdy wskazówka szybkościomierza zbliża się do czerwonego punktu. Przed-



Fot. W. MACHNICKI

spycha go z drogi. Dobre opony radialne, w jakie „fiaciki” są wyposażone, racjonalne ustawienie zbieżności kół przednich, czego szczególnie należy pilnować przy przeglądach, ich wyważenie, bardzo wiele poprawiają w jego zachowaniu się na jezdni.

#### Świeżo upieczeni

Kierowcy często zbyt wiele uwagi poświęcają polerowaniu karoserii. Dla nowego samochodu, którego lakier jeszcze kilka miesięcy podlega procesowi utwardzania, jest to szkodliwe, bo łatwiej w tym okresie o powstawanie mikroskopijnych rys i pęknięć, które przy dalszym użytkowaniu — szczególnie pojazdu o jasnych barwach — pogarszają odporność i wygląd powłok ochronnych.

Wiele natomiast uwagi warto poświęcić smarowaniu. Nie tylko zamki, cięgna, ale często kontrola poziomu oleju w silniku, w skrzyni biegów, mechanizmie kierowniczym są konieczne w okresie docierania, gdyż łatwo jakiś drobniaczek czy pęknięcie uszczelki powodować może wyciek. Oszczędzić to w przyszłości wiele niedomagań.

Silnik małego fiata jest tak skonstruowany, a luz między ścianką cylindra i łożyskami tak dobrany, że jeśli używamy właściwego oleju, przy racjonalnej eksploatacji i sprawnie działającym chłodzeniu powietrzem, nie zdarza się przegrzanie i zatarcie.

By małym „fiacikiem” jeździć długo i bezpiecznie trzeba się trochę tego samochodu „nauczyć”.

**F**ALE AKUSTYCZNE będące jedną z form energii wywierają znaczny wpływ na komórki żywe, aktywizując procesy rozwojowe lub niszcząc je. W ogólnych zarysach prawidłowość ta znana była od zamierzchłych czasów. W starożytnych Chinach za jedną z najsrozszych tortur uważana była np. „kara dzwonu”, którego dźwięk powoli zabijał skazańca.

Rychło odkryto również, że fale akustyczne sztucznie wytwarzane mogą być także dla człowieka dobrodziejstwem, wpływającym na regenerację jego organizmu. Pierwszym chybą krokiem w tym kierunku było opracowanie Laboratorium Akustycznego Uniwersytetu Moskiewskiego określające spektralny skład dźwięków występujących w przyrodzie. Okazało się, że szum liści, dźwięki deszczu, przypływ morza i inne odgłosy przyrody mają mniej więcej podobną częstotliwość, odpowiadającą ok. 1000 drgań na sekundę. Doświadczalnie stwierdzono, że jest to właśnie strefa największej wrażliwości narządu słuchu u człowieka, czym tłumaczy się przyjemne uczucie spokoju i równowagi towarzyszące przysłuchiwaniu się wspomnianym dźwiękom.

Tysiące zjawisk przyrodniczych zachodzi w głębinach mórz i oceanów, w puszczech i lasach — również w ciszy. Powstają pytania: czyżby dla normalnych czynności życiowych i prawidłowego rozwoju organizmów, szczególnie zaś dla wysoko zorganizowanego organizmu ludzkiego, potrzebne były, na równi z tlenem i pokarmem, naturalne warunki akustyczne?

**H**ALAS będący wynikiem nakładania się różnych dźwięków pozbawionych ladu jest obecnie jednym z bardziej dokuczliwych zjawisk występujących w środowisku naturalnym człowieka. Hałas fabrycznych hal i miejskich ulic w sprzymierzeniu z wibracją domów, samochodów i urządzeń domowych są podstawowymi powodami powstawania tzw. chorób cywilizacyjnych. Oczywiście precyzyjne ustalenie odsetka odpowiedzialności hałasu i wibracji za schorzenia, takie jak nadciśnienie krwi, choroba wrzodowa żołądka, ogólne stany nerwiczne i nerwice wege-

GRZEGORZ ROMANISZYN

## CENA CISZY

tatywne jest dość trudne, chociaż nie niemożliwe. Wiadomo np. dokładnie — jak negatywnie wpływa hałas na sprawność i przebieg funkcji psychicznych. Odczuć te mają potwierdzenie naukowe.

Przewlekłe oddziaływanie wibracji na organizm żywy staje się z reguły przyczyną złożonego obrazu klinicznego choroby charakteryzującej się upośledzeniem

wielu narządów i układów. Choroba ta — najpopularniejsza obecnie wśród chorób zawodowych — nosi nazwę choroby wibracyjnej. Cierpią na nią przeważnie ci ludzie, którzy ze względów zawodowych narażeni są na drgania i wibracje, a więc: operatorzy ciężkiego sprzętu, kierowcy, piloci, blacharze, szlifierze, robotnicy pracujący młotami pneumatycznymi itp. Bada-



Fot. Archiwum

nia doświadczalne przeprowadzone na zwierzętach przy różnych parametrach wibracji nie daly dotychczas wyniku w postaci stworzenia obrazu chorobowego, analogicznego do choroby wibracyjnej u człowieka. Ogólnie rzecz biorąc można jednak powiedzieć, że przy niskich częstotliwościach wibracji (do 30 Hz) występują najczęściej zmiany w układzie ruchu, a przy wyższych częstotliwościach zaburzenia w układzie naczyniowym.

**N**AWET POBIEŻNY BILANS szkód, jakie wyrządzają człowiekowi hałas i wibracja świadczy o tym, że nowoczesna cywilizacja narusza równowagę akustyczną środowiska naturalnego. Jednakże nie tak dalece, by przy nowoczesnym arsenale środków zaradczych nie można było naprawić błędów.

Najsukcesowniej sposobem ochrony przed hałasem i wibracją jest likwidacja jej źródeł. To elementarne stwierdzenie powtarza znana i powszechnie stosowana zasada medycyny o usuwaniu w pierwszej kolejności przyczyn zła. Ale przyczyną powstawania hałasu i wibracji są najczęściej rzecz biorąc maszyny i urządzenia przemysłowe, niektóre technologie i zastosowane rozwiązania organizacyjne zakładów. W tych więc punktach potrzebna jest ingerencja, zmierzająca do wyeliminowania stanów pracy. Po pierwsze — jest to humanitarne, po drugie — niezwykle opłacalne, a po trzecie istnieje podstawa prawna: Uchwała Rady Ministrów nr 169 z 1971 roku zalecająca wzmocnienie walki z hałasem i wibracją w przemyśle.

**W**ŚLAD za Uchwałą poszły odpowiednie normy określające precyzyjnie dopuszczalny poziom hałasu oraz dotacje finansowe. Oczywiście jest bowiem, że potrzebna jest wyszkolona armia specjalistów, zarówno dla placówek naukowo-badawczych, biur konstrukcyjnych jak również dla wykonywania różnego rodzaju prac kontrolnych, polegających m. in. na przeprowadzaniu akustycznych pomiarów oraz interpretacji uzyskanych wyników.

Powodzenie batalii o ciche otoczenie zależy jednak nie tylko od naukowców i inżynierów, potrzebna jest również pomoc nas wszystkich, obywateli, którzy chociażby w tym, że nigdy nie nastawimy radia na cały regulator.

KONRAD STRZELEWICZ

## NARODZINY MIASTA

Z satysfakcją przychodzi nam obserwować, jak przybiera kształt powstającego Krakowa, jak rośnie seria pracowni Wydawnictwa Literackiego — powstała z inicjatywy Józefa Pocięty i wychodząca od początku pod jego redakcją.

Ostatnio w serii tej ukazał się „Kształt średniowiecznego Krakowa” Marii Borowieckiej-Birkenmajerowej, krakowskiej specjalistki w zakresie historii urbanistyki i architektury. Autorka przeprowadza badania i studia m. in. nad takimi miastami jak Jeruzalem, Rzeszów, Debica, Bochnia oraz nad miastami w „Stolicach”, na Węgrzech, w Norwegii.

„Kształt średniowiecznego Krakowa” porusza sprawy przemian urbanistycznych miasta od czasów przedlokacyjnych do wieku XV włącznie. Każdy jego interesujący zagadnienie, znajduje w książce i definicję miasta, i opis najnowszych odkryć archeologicznych, i odpowiedź na takie pytania jak: co to jest Kraków przedlokacyjny, jak ongiś wyglądał teren, na którym zaczęto powstawać miasto, gdzie było pałacem, gdzie główne forum przed wielką lokacją, kogo pochowano w kościele „B” i wiele innych. Autorka stwierdza, że „mimo znacznej ilości badań, studiów i publikacji poświęconych wczesnym dziejom Krakowa, szereg rzekomo bezspornych ustaleń rekonstrukcyjnych, a częściowo nawet sama pod-

stawa źródłowa — bardzo różnorodna i złożona — wymagają dziś gruntownej weryfikacji lub zgola rewizji.” Do najciekawszych rozdziałów w książce należą niewątpliwie te, które zostały poświęcone Krakowowi przedlokacyjnemu, działalności fortifikacyjnej Konrada Mazowieckiego, wielkiej lokacji z 1257 r. (wraz z omówieniem wpływu Śląskich) oraz rozdział X — Kraków Kazimierza Wielkiego.

Po przeczytaniu tego rozdziału ogarnia nas coś o rodzaju zalu, że miasto Kazimierz, zaplanowane jako równe Krakowowi obszarem (45 ha) i powierzchnią rynku (na Kazimierzu 195x195 m, w Krakowie 200x200 m), nigdy nie zostało w pełni realizowane, że potomni nie kontynuowali budowy miasta w kształcie określonym przez wielkiego króla, że jego dzieło zostało zmarnowane. Stało się tak, ponieważ Kazimierz był pomyślany jako ośrodek konkurencyjny w stosunku do Krakowa i szóstym mieszczanin Krakowscy unicestwili zamysły królewskie. Jeszcze za życia króla zaprzestano budowy całej ogromnej dzielnicy uniwersyteckiej, pomyślanej z niezwykłym jak na ówczesne stosunki europejskie rozmachem. Oto co na ten temat napisał Diugosz:

„Kazimierz król, chcąc swoje królestwo na wzór innych krajów studium generalnym podnieść i ozdobić, w mieście Kazimierzu, założonym przez pod Krakowem... w miejscu obzernym na tysiąc kroków przeszło dookoła się rozciągającym, buduje nadobnym kształtem nową wszechnicę, domy piękne, izby, lektoria i liczne oficyny na mieszkania i dla doktorów i mistrzów rzecznej szkoły, które z kamienia wymurował. Wszelchnica ta jednak po śmierci króla Kazimierza doznała niepowodzenia a fundacja jej i uposażenia nie przyszły do skutku”.

W miejsce, gdzie niegdyś budowano wspaniałe gmachy uniwersyteckie, w 1494 r. przeniesiono z Krakowa Żydów. Dzisiaj po miejscach uniwersyteckich nie pozostał nawet ślad.

Trudno tu opowiadać czy streszczać książkę Marii Borowieckiej-Birkenmajerowej, toteż po zaprezentowaniu choć kilku jej wątków — wypada jedynie gorąco polecić tę pozycję każdemu miłośnikowi Krakowa, zainteresowanemu średniowiecznymi dziejami miasta.

LINIA MORSKA KUBA — ZSRR

Miedzy Kuba i ZSRR uruchomiono nową regularną linię komunikacji morskiej. Inaugurację rejs z Leningradu do Hawany odbył radziecki statek „Sachar Konienkow”. Na tej linii będą eksploatowane dwa statki kontenerowe. Statek „Konienkow” w regularnych rejsach będzie się mijał na oceanie ze statkiem „Magnitogorsk”. Obie jednostki zostały zbudowane w polskich stoczniach i dzięki swej wysokiej klasie zastępują obecnie pracę ośmiu statków o pojemności 14 tys. ton.

LICENCJE NA EKSPORT

Ponad dwukrotnie wzrosły wpływy dewizowe radzieckiego przedsiębiorstwa „Lizenintorg” ze sprzedaży licencji do krajów Europy Zachodniej. Coraz większe zainteresowanie radzieckimi procesami technologicznymi obserwuje się m. in. w RFN, Francji, Włoszech, Wielkiej Brytanii, a nawet Japonii.

Oferta radzieckiej myśli technicznej obejmuje także pewne dziedziny technologii, w którym kraje zachodnie utrzymują czołową pozycję w świecie. Np. przy budowie anglofrancuskiego samolotu ponaddwukrotnie obserwuje się m. in. wykorzystanie radzieckiej technologii produkcji wysokoalutów stal, stosowanych do produkcji podwozi samolotów.

Węgierskie samochody

Przemysł motoryzacyjny należy do najszybciej rozwijających się gałęzi węgierskiej gospodarki. Jego podstawowymi pozycjami są autobusy i tylne mosty. Produkcja autobusów na Węgrzech wzrosła z 10 750 w 1975 r. do 13 tys. w 1980 roku, zaś tylne mostów odpowiednio z 25 tys. do 80 tys. W oparciu o radziecko-węgierskie porozumienie kooperacyjne będzie podjęta produkcja nowych wyrobów: detali do hydromechanicznych przekładni hamulcowych.

Węgierski przemysł motoryzacyjny orientuje się na produkcję eksportową. 83 proc. wyrobów tego przemysłu zaku-  
pią kraje socjalistyczne.

ESTAKADA W PRADZE

Na terenach dawnego dworca kolejowego Praha-Tamov rozpoczęto montaż konstrukcji stalowej, która zostanie przeznaczona nad dworcem Praha-Śródmieście. Będzie to najdłuższa estakada w stolicy CSRS, licząca 686 metrów. Kilka pasm ruchu pozwoli na przejazd 90 tys. pojazdów dziennie.

KOLEJKI WĄSKOTOROWE W NRD

Dla turystów odwiedzających NRD dużą atrakcją są kolejki wąskotorowe, eksploatowane na 16 liniach o łącznej długości 350 km. Niektóre z nich liczą już ponad 100 lat. Kiedys miały duże znaczenie dla gospodarki kraju, a i dzisiaj niejednokrotnie odgrywają poważną rolę w komunikacji miejscowej. Przede wszystkim jednak służą turystom m. in. w górach Harzu, w Wiesenstalu czy w Putbus jako żywe muzeum kolejnictwa.

DO RUMUNII PRZEZ CAŁY ROK

Sezon turystyczny w Rumunii trwa cały rok. Wpływają na to dobre warunki klimatyczne, zasoby wód leczniczych oraz rozwinięte lecznictwo sanatoryjne. W ostatnich pięciu latach liczba wycieczek organizowanych zwiększyła się 3-krotnie, osiągając 9 mln osób.

## MUMIE i CHOROBY

nik badawczych. I tak np. postęp chemii umożliwia określenie grup krwi na podstawie szczątków kości, a badania dermatologiczne skóry rąk i stóp mumii pozwalają na stwierdzenie, jakie choroby nekaly te populacje.

W starożytnym Egipcie technika konserwacji zwłok ludzkich była doskonale rozwinięta. Zgodnie z ówczesnymi wierzeniami religijnymi (że tak długo jak istnieje ciało, istnieje dusza), starano się zabalzować ciało jak najlepiej, zwłoki specjalną techniką konserwacji zwłok tzw. mumifikacją, której efektem są m. in. zachowane do dziś mumie egipskie. Oczywiście, czynikiem najważniejszym, który zadecy-

downał, że szczątki ludzi zamieszkujących w starożytności dolinę Nilu — nie tylko mumifikowanych władców — dożyły do czasów współczesnych, był klimat. Nawet zwłoki nie poddawane zabiegom specjalistów uległy szybkiemu wysuszeniu i naturalnej mumifikacji.

Na terenie Egiptu do czasów współczesnych zachowało się dość dużo mumii, choć w okresie ekspansji religii chrześcijańskiej mumie, jako należące do pogan, były palone. Również rabuści grobów, którzy od czasów starożytnych poszukiwali skarbów w grobowcach faraonów i możnowładców, przyczynili się do zniszczenia znacznej ich liczby.

LONGIN ZARĘBA

NASZ WIEK XX

## NIE UKRYWAMY...

stycznego. Nigdy i nigdzie nie szuka ono dla siebie jakichś szczególnych preferencji, kieruje się bowiem przeświadczeniem, iż prawdziwie trwały i demokratyczny układ stosunków międzynarodowych stworzyć można jedynie pod warunkiem, że będzie on wszechstronnie uwzględniał właściwe pojęte interesy wszystkich narodów i państw.

Wytwarzając i realizując kurs polityki zagranicznej wspólnota socjalistyczna bierze za punkt wyjścia nie dowolnie wysunięte cele, lecz wszechstronną, konkretną analizę realnego stanu rzeczy. Pozwala to prawidłowo zrozumieć obiektywne, konkretne potrzeby danej chwili, znaleźć właściwy punkt orientacyjny dla ustalenia tego czy innego stanowiska. U źródeł poszczególnych akcji krajów socjalistycznych na arenie międzynarodowej nie leżą przypadkowe czynniki lub chwile „korzyści”, lecz wszechstronne uwzględnienie zasadniczych interesów międzynarodowego bezpieczeństwa i współpracy. Polityka zagraniczna krajów socjalistycznych jest konsekwentna, ciągła i nie podlega koniunkturalnym wahaniom. W stosunkach wzajemnych z krajami innego systemu społecznego kraje socjalistyczne są dostatecznie elastyczne i w pełni dopuszczają takie czy inne kompromisy w konkretnych sprawach, uwzględniając obopólne interesy. Kompromisy te nie mają jednak nic wspólnego z pozbawionym zasad manewrowaniem kosztem krajów trzecich.



**O**dpowiedź stało się dla wielu polityków i komentatorów pretekstem do twierdzenia, że oznaczać to powinno również zaprzestanie walki klasowej w krajach kapitalistycznych, rozbrojenie ideologiczne.

XXV Zjazd KPZR daje na to jednoznaczna odpowiedź: odpowiadanie, pokojowe współistnienie, dotyczy stosunków między państwami. Oznacza to przede wszystkim, że spory i konflikty między krajami nie powinny być rozstrzygane poprzez wojny ani stosowanie przemocy lub groźbę przemocy. Odpowiadanie jednak nie anuluje i nie może anulować ani zmieniać praw walki klasowej. Oczywiście, nie ukrywamy — co podkreśla Referat Sprawozdawczy KC KPZR — „że uważamy odpowiadanie za drogę do stworzenia warunków bardziej sprzyjających pokojowemu budownictwu socjalistycznemu i komunistycznemu. Potwierdza to jedynie, że socjalizm i pokój są niepodzielne”.

Podkreślając ogólnonarodową, demokratyczną treść polityki pokojowego współistnienia, zainteresowanie wszystkich narodów realizacją tej polityki, komuniści wskazują jednocześnie, że stanowią ona w aspekcie historycznym nieodłączną część walki o demokrację, o postęp społeczny, że jest niezbędnym warunkiem rozwiązywania nabrzmiałych i skomplikowanych zadań społecznych. Ma ona na celu obronę socjalizmu, łacy konfrontację żywotności różnych systemów społecznych ze współwzrostem gospodarczym, rezygnację z eksportu zarówno rewolucji, jak i kontrrewolucji, walki ideologicznej.

Jednocześnie zadań narodowych i międzynarodowych nie jest dla socjalizmu abstrakcyjnym życzeniem, lecz nieodzownym postulatem wypływającym z samej istoty polityki zagranicznej państwa socjali-

styczne, jako całość. Można nawet stwierdzić, że gdyby zasady, którymi kierują się w praktyce kraje socjalistyczne, leżały u podstaw polityki zagranicznej wszystkich krajów, to przeważająca część przyczyn, stwarzających sytuację konfliktową między państwami, zostałaby wyeliminowana.

Niestety, świat nie jest taki prosty, chociaż istnieje realna możliwość wyeliminowania znacznej części przyczyn konfliktów. Nie dokonano się do jednak samoczynnie. Wymaga to zdecydowanej walki klasy robotniczej i jej sojuszników.

Odpowiadanie w żadnym stopniu nie zmienia bowiem ani natury, ani zasadniczych celów burżuazji oraz proletariatu. Kapitalizm pozostaje kapitalizmem. Socjalizm pozostaje socjalizmem. Konfrontacja między nimi jest nieuchronna. Odpowiadanie, nie obniża napięcia międzynarodowej walki klasowej, stwarza jej nowe warunki. Przesuwa ono starcia dwóch przeciwnych systemów społeczno-politycznych na płaszczyznę życia gospodarczego, politycznego i ideologicznego.

**W**ALKA IDEOLOGICZNA nabiera zatem szczególnej ostrości. W centrum tej walki znajdują się przede wszystkim zagadnienia wspólnoty państw o różnych systemach społeczno-politycznych. I w tym właśnie widzieć należy określoną prawidłowość obecnego okresu. Każdy etap pokojowego rozwoju wysuwa na plan pierwszy tę lub inną formę walki demokratycznej i wyzwolenie, to czy inne zagadnienie, które w największym stopniu dotyka w danym konkretnym momencie interesów całej ludzkości, w największym stopniu określa rozwiązania wszystkich innych zagadnień. Wszystko potwierdza, że w dzisiejszych warunkach takim kluczowym zagadnieniem jest walka o pokój. Ona określa przede wszystkim losy walki o demokrację i postęp społeczny współczesnej ludzkości.







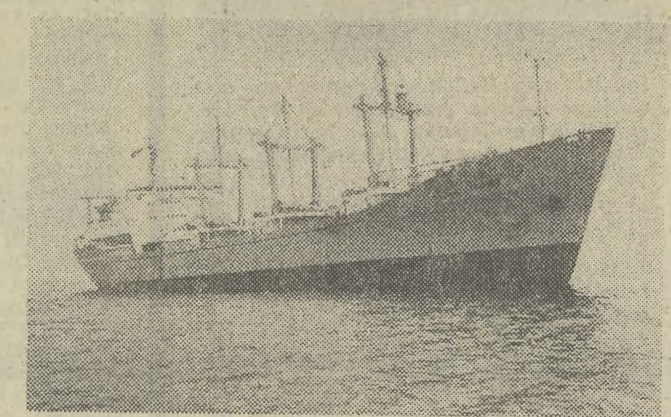
**KILKANASIE MINUT** po północy, do-  
nośny o tej porze  
sygnał dzwonka poderwał  
załogę statku m/s „Zako-  
pane” do wyjścia na  
stanowiska menewrowe.  
Drobnicowice wyrusza w  
kolejny rejs na Wielkie  
Jeziora.

Holowniki odprowadzają nas  
w stronę bramy wyjściowej  
gdzieskiego portu, a po omi-  
nieniu cypla helskiego z bly-  
skającą na nim latarnią morską,  
wychodzimy „całą na-  
przód” na otwarty Bałtyk. Wo-  
kół noc i choć pracuje radar,  
oczy ludzi, pełniących wachtę  
wpatrują się w horyzont. Każ-  
de światło oznacza, że pły-  
nie jakiś statek albo „rybak”  
— na wszystko trzeba uważać.  
Na mostku, jak zawsze na  
trudniejszych odcinkach trasy,  
czuwa także dowódca „Zako-  
panego”. Jest nim Alfred Chu-  
decki — doświadczony kapi-  
tan, mający za sobą bogatą  
karierę marynarską, wszak  
rozpoczął ją w 1931 roku ja-  
ko absolwent Państwowej  
Szkoły Morskiej w Gdyni.  
Pływał m. in. na transatlan-  
tyku „Pilsudski”, a w czasie  
którego zerwał linie holownicze,  
wybuch wojny znajdował się  
na „Toruniu”. Parowiec ten ja-  
ko jedyny polski statek han-  
dlowy pozostał w Gdyni, zno-  
sił na skały, Niemcy nie

gdzie po umyślnym zatopie-  
niu go, blokował wejście do  
portu przed Niemcami. Kapi-  
tan Chudecki, jak większość  
gdynian, wtrącony został przez  
hitlerowców do obozu śmierci  
w Stutthofie, a potem przewie-  
ziono go do obozu w Potulicach  
kolo Bydgoszczy, gdzie więzio-  
ny był do końca wojny. W  
wyzwoleniu Polisce znów wią-  
że się z morzem. Najpierw jest  
pilotem, później — przez sie-  
dem lat — kapitanem portu w  
Szczecinie. Od czasu do czasu  
wypływa w rejsy na „Chorzo-  
wie”, a całkowicie przechodzi  
do żeglugi z chwilą objęcia  
dowództwa nad „Ziemią Wiel-  
kopolską”, odbywa na niej  
trzy podróże dookoła świata!  
Trudno zliczyć kapitanowi  
Chudeckiemu wszystkie statki  
na których pływał, wszystkie  
rejsy, ale dwa z nich utkwi-  
ły mu szczególnie w pamięci.  
Dowodząc wówczas —  
wspomina — „Czestochową” na  
linii zachodnioafrykańskiej. W  
czasie rejsu uległ awarii silnik  
statku skutkiem czego z nige-  
ryjskiego portu Calabar wraca-  
liśmy do kraju przy pomocy ho-  
lownika „Jantar”. Na Biskajach  
— był to marzec 1970 roku —  
rozszalał się potężny huragan,  
największy jaki przeżyłem —  
tękał „Pilsudski”, a w czasie  
którego zerwał linie holownicze,  
a próby podania nowej, mimo  
wielokrotnych wysiłków nie da-  
wały rezultatu. „Czestochowa”  
znosiła na skały, Niemcy nie

## KIERUNEK: WIELKIE JEZIORA!

(KORRESPONDENCIA WŁASNA)



**HANDEL ZAGRANICZNY ZSRR**, którego wartość  
wyniosła w 1970 roku 22 miliardy rubli, zwiększyła  
się w 1975 r. do 50 mld rubli, a w 1980 r. osiągnie poziom  
67 mld rubli — według założeń dziesięcioletniej radzieckiej  
pięcioletniej. Kraj Rad utrzymuje regularne stosunki  
handlowe ze 110 państwami świata. Na kraje RWPG  
przypada aktualnie 50 procent obrotów radzieckiego  
handlu zagranicznego.

**RUROCIĄG NAFTOWY NA ALASCIE** — jedno z naj-  
większych przedsięwzięć inwestycyjnych w dziejach  
Ameryki — wciąż przekuwa uwagę światowej opinii  
publicznej zarówno z uwagi na piętrzące się trudności  
w procesie budowy, jak też z powodu ciągłej rewizji  
ocen na temat globalnych kosztów tej inwestycji. Ostat-  
nio pojawiła się nowa ocena, mówiąca o wydatkach  
rzędu 10 miliardów dolarów. Rurociąg przetrze ogółem  
400 rzek i strumieni, a na niektórych odcinkach przebie-  
gać będzie na wysokości 1400 metrów nad poziomem  
morza.

**KRAJE TRZECIEGO ŚWIATA** nie będące eksporte-  
rami ropy naftowej (na ich określenie pojawił się już  
nowy termin: „Czwarty Świat”), wykazały w 1975 r.  
łączny deficyt swych bilansów płatniczych w wyso-  
kości 35 miliardów dolarów. W stosunku np. do roku  
1973 oznacza to pięciokrotny wzrost. W najbliższych la-  
tach oczekiwana jest tendencja do pewnego zmniejsze-  
nia się tego deficytu, m. in. w związku z postępującym  
uprzemysłowieniem niektórych krajów tej strefy (Indie,  
Brazylia, Argentyna, Peru, Malesja, Maroko i inne).

**W PERU** przygotowywany jest projekt budowy kom-  
binatu przetwórstwa ropy naftowej i petrochemii  
o zdolności przerobowej 600 tys. ton ropy w skali rocz-  
nej. Udział w budowie kombinatu wezmą m. in. przed-  
siębiorstwa rumuńskie, które ponadto pomogą w budo-  
wie stacji kompresorów dla północnego odcinka trans-  
andyskiego rurociągu naftowego.

**WEDŁUG** ostatnich dan-  
ych w Bułgarii istnieje  
2,735.000 rodzin. Badania  
ich struktury wykazały,  
że nastąpiły ogromne  
zmiany w jej modelu.

Prasa bułgarska opublikowa-  
ła niedawno wstępne wyniki an-  
kiety socjologicznej na temat  
„skuteczności przedsięwzięć pa-  
rtij i rządu w zakresie opieki nad  
matką i dzieckiem”. Ankieta  
objęła 3 tys. małżeństw. Badania  
wykazały, że 10,4 proc. respon-  
dentów (matek) oraz 61,4 proc.  
respondentów (ojców) wyraziło  
opinię, że współczesna rodzina  
przedstawia model 2+2, a więc  
powinna posiadać dwoje dzieci.  
Matkom, które miały dziecko  
poniżej 2 roku życia, zadano  
pytanie: Jaki wpływ na de-  
cyzję posiadania dziecka w  
małżeństwie miały przepisy doty-  
czące przedłużenia urlopu macie-  
rzyńskiego? 63,5 proc. odpowie-  
działo, że „nie miały żadnego  
wpływu”, 30,6 proc. że „miał  
wpływ”. Na pytanie o czynnik,  
które decydują aktualnie o zwię-  
kszeniu liczby członków rodziny,  
większość respondentów odpo-  
wiedziała: „odpowiednie warun-  
ki mieszkaniowe”, „znacznie  
dłuższy płatny urlop”, „zapew-

nienie miejsca w żłobku” itd. Te  
odpowiedzi powtarzały się naj-  
częściej.

Ogólna ocena wyników wyka-  
zała — stwierdzają autorzy an-  
kiety — że poczynania rządu  
zmierzające do stworzenia od-  
powiednich warunków material-  
nych i poprawy bytu ludności w

BRONISŁAW TRŃSKI

BULGARIA

## RODZINA

celu zwiększenia przyrostu na-  
rodowego — są popularne wśród  
ludności.

**W BULGARI** najczęściej  
związki małżeńskie za-  
wierają ludzie w wieku  
20-24 lat. Następną grupę  
stanowią osoby mające w przy-  
bliżeniu 28-30 lat. W porównaniu  
z okresem sprzed 9 września  
1944 wyraźnie podniósł się wiek  
kobiet zawierających związki  
małżeńskie. Tłumaczy to przede  
wszystkim nowa, równoprawna

wydawało się rozstrząsanie stat-  
ku o brzeg i zgląda żałogi. Nie  
było innego ratunku jak tylko  
bardzo ryzykowna próba uru-  
chomienia uszkodzonego silnika.  
Jakaż była nasza ulga, kiedy za-  
częła pracować śrubą okrętowa,  
postanowiliśmy więc czym pre-  
dziej oddać się od skał, a gdy  
uspokoilo się nieco morze, po-  
daliśmy „Jantarowi” linę, na  
której przyholował nas do Gdyni.

Drugą, równie dramatyczną  
przygodę, przeżył kapitan  
Chudecki w Haifongu podczas  
znanego szeroko incydentu  
zbombardowania statku „Con-  
rad” w czasie wojny wietnam-  
skiej przez amerykańskie sa-  
molety. Od eksplozji popoka-  
ły mu w uszach bebenki. Gdy  
się wyleczył, zaczął pływać na  
Wielkie Jeziora, najpierw na  
„Zawierciur”, a teraz — już  
czwarty raz płynię na „Zako-  
panem”.

Statek ten zbudowany w  
stoczni im. Adolfa Warskiego  
w Szczecinie ma nośność 7,5  
tys. ton i rozwija szybkość 16,5  
węzła. Napędza go silnik z Za-  
kładów Cegielskiego o mocy  
7200 KM. Ma pięć ładowni, w  
tym jedną chłodzoną do prze-  
wozu mięsa lub przetworów.  
Wyposażony jest w nowoczes-  
ne urządzenia nawigacyjne i  
pokładowe z dwoma radarami,  
automatyczną kontrolę  
pracy mechanizmów. Zapro-

jektowany został wraz z serią  
blizniaczych jednostek specjal-  
nie do żeglugi na Wielkich  
Jeziorach. Załoga statku li-  
czy 40 osób, prócz tego znaj-  
dują się na nim kabiny dla 12  
pasażerów.

Zdażyłem już obejrzeć wne-  
trza statku, któremu piękna  
dodają półręce w drzewie  
o tematyce regionalnej, wy-  
konane przez zakopiańskich  
artystów. Pomieszczenia stat-  
ku zdobią ponadto fotografie z  
widokami Tatr, grafika, kil-  
my i obrazy na szkle. Moją  
kabinę zdobi właśnie zakopiań-  
ski kilim i widok z Doliny  
Pięciu Stawów. Nad imienni-  
kiem stołowy Podtarza spraw-  
uje patronat PSS „Społem” w  
Zakopanem. Współpracą ta —  
oświadczone mi — ostatnio  
niestej nie układa się naj-  
lepiej, nie widać w każdym ra-  
zie za wiele praktycznych jej  
przejawów. Trudno wyroko-  
wać po czyjej stronie winą,  
czyli wniosek, aby obie stro-  
ny doradziły do ożywienia  
kontaktów.

**TYMCZASEM** m/s „Zako-  
pane” w swoich ładowniach  
wiezie do portów nad  
Wielkimi Jeziorami — wyro-  
by wikliniarskie, szkło, tka-  
niny, białe żelazną, płyty  
paździerzowe, a także trójke  
pasażerów. Po drodze przybe-  
da jeszcze ładunki w Bremie  
i w Hamburgu.

## KRZYŻÓWKA

**POZIOMO:** 1. szlafrok, 4. figielek, żarcik, 11. konkurs  
nagrodami (wspak), 12. w średniowieczu nadanie wasalo-  
wu urzędu lub dóbr, 13. postawa moralna, 14. mowa ..., 16.  
kobieta, która skończyła działalność zarobkową, 17. ostro-  
kół, 20. potrawa z mięsa wołowego, 22. utwór dramatycz-  
ny o niewesołym zakończeniu, 24. gra hazardowa, 26. po-  
łączone z muzyką dają ciekawą audycję radiową, 29. wiel-  
ki szacunek z objawami czci, 30. ciemnowłosy, 31. np. la-  
leczka.

**PIKOWO:** 2. okrasa, 3. patrycjusz rzymski, przywód-  
ca spisku wykrytego i stłumionego przez Cyrona, 5.  
skarbiec z bajki, 6. grupa osób spędzających miłe czas, 7.  
strzelba myśliwska, 8. wielki filozof i pisarz francuskie-  
go Oświecenia, 9. reklama w prasie, 10. zwierzę hodowa-  
ne, 15. nie używane już dziś określenie wypoczynku na  
wsi, 18. tabletki, 19. niemieckie narkotyczne, 26. przed-  
sięwzięcie się, 23. oklepny banal, 24. kanelus, wielkie  
nadzycie lub państwo, 25. kasek dla psa, 27. nasze pię-  
ne góry.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 9. IV.  
76 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na  
kopercie: „Krzyżówka nr 12”. Wśród czytelników, któ-  
rzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi, redakcja rozlosuje  
nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

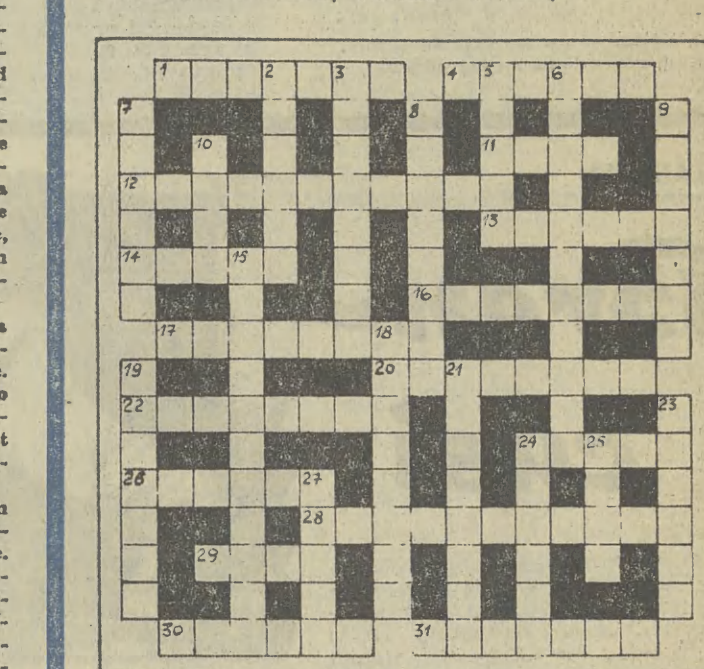
**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 10**

Poziomo: 7. kulbaka, 8. gawędź, 9. wyborca, 10. sferoid, 11.  
strudel, 13. trening, 14. kadra, 17. burka, 21. Romulus, 22.  
temblak, 23. Annopol, 24. monolit, 25. paraliż, 26. wiecheć.

Pionowo: 1. purysta, 2. absolut, 3. skoczek, 4. kamfora, 5.  
migrena, 6. odmiana, 12. Larus, 13. trakt, 15. kopiańki, 16.  
surogat, 17. Burowie, 18. aerolit, 19. obrońca, 20. kapitel.

**NAGRODY WYLOSOWALI:**

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 10 z  
dnia 20/21. III. 76 r. nagrody krzyżówkowe otrzymują: B.  
Falińska, J. Belkowski, J. Dembowska, Z. Dobrzański, A.  
Gutowski, J. Sikora, K. Polczar, S. Kochmański — Kraków,  
F. Komendera — Andrychów, M. Uciekiewicz — Nowy Sącz.  
NAGRODY ZOSTANĄ WYSLANE POZTĄ.



**XXV ZJAZD KPZR** upamiętniony został przez pocztę  
radziecką znaczkiem wart. 5 kop, na którym widnieje styl-  
izowany sztandar z wieżą kremlońską, kremlońskim pa-  
łacem zjazdów i napis „XXV Zjazd KPZR”. Znaczek wy-  
dano także w bloku; przedstawia on ponadto głowę Leni-  
na oraz symbole rozwoju Kraju Rad. W obiegu znalazło  
się również siedem okolicznościowych całostek pocztó-  
wych.

**100-LECIE TELEFONU** poświęca okolicznościowe emi-  
sie wielu państw. Na znaczkach Wielkiej Brytanii telefo-  
nem posługują się — niewiast, policjanci, robotnicy prze-  
mysłowi i działacze społeczni.

**MAPY JAMAJSKI** z XVI wieku znalazły się na 4 znacz-  
kach tego kraju.

**LOT SAMOLOTU „CONCORDE”** „Rio de Janeiro — Pa-  
ryż” stał się dla poczty Brazylii okazją do wydania okolicz-  
nościowego znaczka, który przedstawia ów samolot w locie.

**125 ROCZNICY ŚMIERCI JÓZEFA BEMA** nie przeoczy-  
ła poczta Węgier. Z tej okazji w dniu 1 grudnia ub. roku  
Upt Budapeszt 4 używał specjalnego datownika w kształ-  
cie tablicy pamiątkowej z napisem: „125 éve halt meg  
Bem József”.

**40 LAT LOTU OLIMPIJSKIEGO.** Z okazji XI Igrzysk  
Olimpijskich w 1936 roku zorganizowano specjalny lot  
sterowca, co upamiętnione zostało okolicznościowym da-  
townikiem. Ów stempel „odświeżony” został w dość ory-  
ginalny sposób. Mianowicie reprodukowano go na kasow-  
niku okolicznościowym jaki stosowany był na lotnisku w  
Kolonii (5000 Köln 98) w dniach 1-5 I i 4-15 II br. z oka-  
zji tegorocznej olimpiady. Kasownik ten znajduje się po-  
nownie w użyciu w okresie 13.VII-1.VIII br. Informacje  
na ten temat zamieścił dwutygodnik „Filatelista”.

**OCRONA PRZYRODY TO TEMAT 8 znaczków** Rwan-  
dy, na których ogłodym m. in. poźren stenu Praca kra-  
jowców jest tematem 6 znaczków serii „Rok produkcji”.  
Natomiaż na znaczkach wydanych z okazji Międzynaro-  
dowej Wystawy Filatelistycznej „Themabelfa” ukazano  
stroje ludowe. (ZG).

## Znaczki

**HARAONOWIE ZA ŻYCIA** BU-  
DOWALI SOBIE MAUZOLEA.  
W ICH ŚLADY SZLI INNI, U-  
WAZAJĄCY SIĘ ZA „WIEL-  
KICH”. TAK TEŻ POSTĄPIŁ TWÓR-  
CA NAJWIĘKSZEGO W USA KON-  
CERNU PRASOWEGO, WILLIAM  
RANDOLPH HEARST.

Urodził się w zamożnej rodzinie. Je-  
go ojciec dorobił się majątku w okre-  
sie „gorączki złota” i został senatorem.  
Gdy w roku 1863 urodził się William  
Randolph, matka marzyła dla niego o  
karierze naukowca, ojciec — finansi-  
sty. A zaczęło się to w 1836 roku, gdy  
Hearst-senior w rozliczeniu interesów  
stał się właścicielem prowincjonalnego  
dziennika „San Francisco Examiner”.  
Nie bardzo wiedząc, co robić z tym na-  
bytkiem, ofiarował pismo 23-letniemu  
synowi. Młodzieniec przystąpił do rze-  
czy metodycznie: przez kilka miesięcy  
praktykował w sensacyjnym piśmie  
„World”, należącym do Pulitzera. Do-  
brym dziennikarzem nie był nigdy,  
lecz poznał rzemiosło, potrzebę rynku,  
umiał znaleźć odpowiednich współprac-  
owników. W ciągu kilku lat „Exami-  
ner” stał się najpopularniejszym pi-  
smem zachodniego wybrzeża.

William R. Hearst miał żelazną wo-  
lę, ambicję, pragnienie władzy. Po-  
stał sobie cel: stać się „królem pra-  
sowym” USA i celu tego dopiął: w o-  
kresie rozkwitu koncern obejmował 30  
tytułów dzienników, 6 magazynów, 2  
agencje prasowe. Nieruchomości, nale-  
żące do Hearsta w Nowym Jorku, szca-  
cowano na 50 mln dolarów. Do tego  
należały kopalnie, pałace, papier-  
nie, rancza, stada bydła w USA i Meksy-  
ku.

**KAPRYSY**  
William R. Hearst nie miał ambicji  
politycznych, nie przyjął propozycji

KRYSTYNA IWASZKIEWICZ

USA

## KŁOPOTLIWY SPADEK...



Kłopotliwa latorośl rodu Hearstów —  
Patrycja: terrorystka, czy „terroryzo-  
wana”?

zostania gubernatorem stanu Nowy  
Jork, nie kandydował na stanowisko  
prezydenta USA. Uważał się za „ame-  
rykańskie wcielenie Ludwika XIV”,  
pragnąc tworzyć i kształtować kul-  
turę wśród swych rodaków. Gdy wy-  
rażał jakieś życzenie — był to jednak  
rozkaz. Uczestnicząc w wyprawie ar-  
cheologicznej na teren Egiptu przysłał  
do USA telegram: „Pilnie przysłać 12  
puszek faszki, 12 puszek zupy ślim-  
kowej”. Radcy prawni uznali to za  
sztyr, prosząc o wyjaśnienia. Odpo-  
wiedzieli: „Do diabła z sztyrem, mam  
apetyt na faszolkę i zupę”.

Bawiąc przejazdem w Segowitz  
Hearst zobaczył X-wieczny klasztor.  
Kupił go za 40 tys. dolarów i polecił  
zdemontować — 36 tys. kamieni. Dla  
ich zapakowania ścieło 10.700 drzew,  
dostarczono sterty stomy, zbudowano  
30 km linii kolejowej, by przesyłać  
przewiezić do portu. W Stanach Zjedno-  
czonych władze sanitarne poleciły spa-  
lić drewno i stomy oraz przepro-  
wadzić dezynfekcję każdego kamienia o-  
sobno. Kaprys kosztował 500 tys. dola-  
rów. Klasztor nigdy nie został zrekon-

struowany; bowiem pan Hearst mi-  
nił inne zainteresowania.

**CASA GRANDE**

Do Hearsta należały ośdziesiętne  
po ojc 96 tys. ha ziemi w Kalifornii,  
kupowanej ongiś w cenie 1 dol. za 1  
ha, co jednak w okresie rozwoju Hol-  
lywood stanowiło magnacką fortunę.  
William Randolph spędzał tam wakacje  
w dzieciństwie i kochał surrowy,  
górzyński krajobraz. To miejsce wybrał  
na budowę zamku, mającego być u-  
wiecznieniem jego życiowego sukcesu —  
San Simeon czyli Casa Grande. Bu-  
downiczym była pierwsza w USA ko-  
bieta-architekt, Julia Morgan, cier-  
pliwie znosząca kaprysty złecznodaw-  
cy, który z Europy i Azji sprowadzał  
to, co uważał za dzieło sztuki, a co  
stanowiło przedziwną mieszaninę  
prowdnych cudów sztuki ze szmirą  
i falsyfikatami.

Nim powstał Casa Grande, zbudowa-  
no dla gości Casa del Mar, Casa del  
Monte i Casa del Sol — wille, z któ-  
rych każda miała po 20 pokoiów. Pla-  
ny zamku San Simeon gotowe były w  
1924 roku: 100 pomieszczeń, 38 sy-  
pialni, 31 łazienek, 14 salonów, 2 sta-  
wy, ZOO, ogród botaniczny...

**„SPARTANIN”**

Gdy zakończono budowę San Si-  
meon, William R. Hearst miał lat 60.  
Odkrył wtedy dwie nowe namiętno-  
ści: film i Marion Davies, ówczesną  
gwiazdę Hollywood, stalego gościa  
wszystkich weekendów, na które przy-  
bywał liczni zaproszeni. Każdy otrzy-  
mywał wydrukowane menu i... tytuł  
filmu, uświetnianego wieczorem. Mi-  
mo wspomnianego piwnicy francuskiej  
win i koniaków, gospodarz pisał wy-

łącznie niemieckie piwo, jadł potra-  
wy proste. Luksus był dla gości.

Ogród zatrudniał stale 20 ogrodn-  
ków. W 1935 roku zasadził on 700  
tys. roślin jednorocznych, 6 tys. krze-  
wów i 6 tys. drzew. Gdy zaprzyjaź-  
niony z Hearstem reżyser Cecil B. de  
Mille zawadził głową o gałąź dębu,  
dąb nazajutrz przesadzono.

Kontakt ze światem utrzymywała  
centrala telefoniczna, czynna całą do-  
bę. Na prywatnym lotnisku czuwał  
radiooperator na wieży kontrolnej  
nad codziennym przylotem samolotu z  
Pasady. Do dyspozycji gości było 36 sa-  
molotów, a koszt jednego dnia utrzy-  
mania zamku w latach trzydziestych  
wynosił 6 tys. dolarów.

**FILMOWA OBELGA**

Orson Welles uczynił go bohaterem  
swojego filmu „Obywatel Kane”. Po  
pokoju prywatnym dla prasy hear-  
stowskiej i radców prawnych koncer-  
nu wyszli wszyscy tak ustrasznięci, że  
nawet nie pojeździł Welles, Louis B.  
Mayer, przyjaciel Hearsta, właściciel  
wytwórni RKO, w której powstał film,  
zapropomował Wellesowi 300 tys. do-  
larów za zniszczenie kopii. Propozycję  
odrzucono. Ale 77-letni W. R. Hearst  
nie zrezygnował: do tego śmierci w  
1953 r. na łamach „jego” prasy nie po-  
jawiało się nazwisko Orsona Wellesa...

San Simeon stało się kłopotliwym  
dziedzictwem pięciu synów Williama  
R. Hearsta: po pierwsze — koncern  
nie jest już tak potężny, po drugie —  
ceny rosną i coraz kosztowniejsze jest  
utrzymanie zamku-giganta. Dziś moż-  
na go zwiedzać w ciągu kilku godzin  
za „jedną” 3 dolary; w ten sposób  
San Simeon próbuje zarabiać na sie-  
bie, trwając jako „mauzoleum” swego  
twórcy.

Krakowskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych  
w Krakowie przy ul. Mazowieckiej 25  
przyjmuje **ZAPISY**  
na rok szkolny 1976/77  
do pierwszej klasy ZASADNICZEJ SZKOŁY  
ZAWODOWEJ DOKSZTAŁCAJĄCEJ  
w zawodach:  
♦ MONTER zewnętrznej sieci komunalnej  
♦ BETONIARZ-ZBROJARZ.

Nauka trwa tylko dwa lata. — Do szkoły przyjmowani  
są chłopcy bez egzaminów wstępnych.

Warunki przyjęcia:  
♦ ukończenie VIII klasy szkoły podstawowej  
♦ złożenie podania wraz z życiorysem  
♦ przedłożenie zaświadczenia lekarskiego  
♦ przedłożenie odpisu z wyciągu urodzenia lub  
dowodu osobistego  
♦ złożenie 3 fotografii oraz karty informacyjnej.

Zgłoszenia przyjmuje i informację udziela Dział Za-  
trudnienia i Szkolenia Krakowskiego Przedsiębiorstwa  
Robót Inżynieryjnych w Krakowie, ul. Mazowiecka 25,  
II piętro, pokój 210, telefon 344-55, wewn. 229.

**otex**  
oferuje

- ♦ PANTOFLE domowe — dam-  
skie, męskie, dziecięce, w kil-  
ku wzorach i kolorach
- ♦ OBUWIE tekstylna - gumowe  
jaki: tenisówki, trampki, pół-  
trampki damskie, męskie i  
dziecięce
- ♦ OBUWIE tekstylna wyściełane:  
półbuty męskie i damskie —  
w cenie 100—170 zł.
- ♦ CZOLENKA damskie, letnie  
z teksasu, na podwyższonej  
platformie, w cenie 200—300 zł  
i ZAPRASZA do nowo wyremon-  
owanego sklepu przy ul. Dietla  
nr 44 w Krakowie — życząc uda-  
nych zakupów!

DYREKCJA TECHNIKUM  
i ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ  
«ELEKTROMONTAŻ»  
w KRAKOWIE, ul. KAZIMIERZA WIELKIEGO 33,  
telefon nr 391-06

ogłasza  
**WPISY**  
na rok szkolny 1976/77  
do klas pierwszych Zasadniczej Szkoły Zawodowej  
w zawodach:  
♦ ELEKTROMONTER  
♦ ŚLUSARZ-MECHANIK.

Warunki przyjęcia:  
♦ ukończenie 8 klas szkoły podstawowej  
♦ nie przekroczony 18 rok życia, a ukończony 15 —  
do zawodu elektrycznika i 16 do zawodu ślu-  
sarsza  
♦ dobry stan zdrowia.

Wymagane dokumenty przy wpisie:  
♦ podanie do dyrekcji szkoły na otrzymanym  
formularzu  
♦ świadectwo z klasy VII i VIII szkoły  
podstawowej  
♦ dowód osobisty rodziców  
♦ świadectwo zdrowia, określające przydatność  
do zawodu.

Po ukończeniu Zasadniczej Szkoły Zawodowej absol-  
wenci mają zapewnioną pracę w Przedsiębiorstwie „Elek-  
tromontaż” Nr 1 w Krakowie i jednocześnie mogą kon-  
tynuować naukę w tutejszym 3-letnim Technikum Elek-  
trycznym dla Pracujących.

Blizszych informacji udziela sekretariat szkoły, co-  
dziennie od godziny 9 do 15, telefon nr 391-06.







Co komu w głowie



— STARZEJE SIĘ, starzeje... — ubolewa pan Nowak.

— Ale w ten tylko sposób można długo żyć! — pociesza go przyjaciel.

— A POTEŃ — mówi lękająca żona — mąż poszedł mi kupić torebkę... już nie wrócił. Powiedz, co ty byś zrobiła?

— Kupiłabym sobie nową torebkę!

— DOSWIADCZONY treser może praktycznie nauczyć swojego psa wszystkiego, ja, na

## SPIĘCIA

przykład, odświeżyłem moją Dinę od leżania pod kanapą.

— I jak ci się to udało?

— Odpiliwałem nogi od kanapy...

— DLACZEGO wczoraj nie widziałem was w pracy?

— Bo mnie tam nie było.

W BIURZE Towarzystwa Ochrony Zwierząt dzwoni telefon:

— Przyjeżdżajcie natychmiast. W naszym ogrodzie siedzi na drzewie listonosz i drażni nam psa!

— A TWOJA żona umie gotować?

— Oczywiście, że umie. Tylko ja nie umiem zjeść tego, co ona ugotuje...

MAŻ WRACA późno w nocy do domu, żona go pyta:

— Mogłbyś powiedzieć, skąd wracasz o tej porze i w dodatku zupełnie trzeźwy?

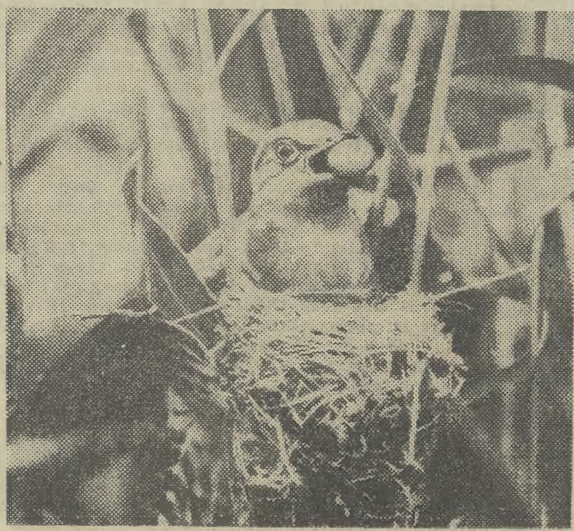
Witold Zechenter

## Prognozy

OBERŻAŁEM na małym ekranie reportaż z zakładu prognoz, panowie tam byli i panie zajęci pracą ogromną i mnóstwo aparatów, dalekopisów, dzwonych maszyn, taśm różnych, automatów pomagających w tej pracy, wykresów do obliczenia szeregow cyfr bardzo długich... Rozliczne te urządzenia gotowe są do usługi.

I tyle ułatwień technicznych: coś puka, coś notuje, coś prztyka, tytuł się ludzi naradza, by wydać meteorologiczny na jutro komunikat, w którym... mało co się zgadza... A w końcu też pokazano balony wypuszczane co pół doby, wieczór i rano, by zebrać z warstw wyższych dane — i wtedy zrozumiałem, moi drodzy, bo ten widok mnie całkiem przekonał, że to właśnie w ten sposób meteorolodzy robią z nas tak zwanego balona...

## PRAWDZIWYCH PRZYJACIÓŁ POZNAJEMY W BIEDZIE!



Bogdan Brzeziński

## OŚWIADCZYN

Młodzieniec czule patrzył na panią i rzekł: O pani! Proszę cię o rękę!

Każdy mnie prosi i każdy się łasi, Jak to mężczyźni! Niecierpliwci nasi.

Daj mi tę rączkę Bielutką jak śnieżek I niech uczucie W twoim serduszkku wzburze,

Niczego panu Obiecać nie mogę, Żegnaj ożbie! I ruszaj pan w drogę!

I szepnij słówko, Którego mi brak, Słótko najmiłsze, Czyli: taki o taki!

Jęknał straszliwie, Nieszczęsny młodzieniec I wlosy z głowy Ruwał jak szalenie,

A panna słucha, Ramionami wzrusza I odpowiada: Niech mnie pan nie zmusza,

O pani, marzę W wieczory i ranki, Żeby móc zdobyć Te mełboscianki!

Mam kandydatów Rzec można na kopy, A wszyscy hojnie, I półżeczne chłopcy,

A panna na to: Nie dźwiz się wcale! Może nadejść, Lecz w trzecim kwartale...

## Powie-dzonka

PRZYRODA jest sprawiedliwa jednakowo dla wszystkich. Jednakże niesprawiedliwość (D. Aleksander, ang. humorysta)

ZERO WIE, że samo nie nie znaczy, w tym jego siła (G. Saul, pisarz czeski)

ŁUDZIE tzw. drugiej sorty obciążają się ludzimi trzeciego gatunku! (fiński)

ON ZAWSZE mówi prawdę, ale wybiera tylko, którym może się powiedzieć! (T. Leni, włoski pisarz)



RUBRYKA „ZNANI — NIE ZNANI” pojawiała się na łamach „Gazety” każdego tygodnia przez prawie półtora roku. Rozmawialiśmy więc z blisko 60 osobami — różnych zawodów z terenu 3 województw. W naszej zgadywance uczestniczyło kilka tysięcy Czytelników. Ci, którym dopisało szczęście, otrzymali nagrody. Nie nagrodzeni przysłali pozdrowienia — wykazując zainteresowanie tymi o których pisaliśmy. Za dowody sympatii serdecznie dziękujemy. Dziękujemy, bowiem — jak wiadomo

— wszystko ma zwykły swój koniec i... rozmowa ze znanym krytykiem muzycznym MARIANEM WALEK-WALEWSKIM (nagrodę otrzymuje Joanna Bialek) była ostatnią w tej rubryce. Dwa tygodnie wcześniej mini-wywiad udzielił nam dyrektor naczelny Rozgłośni Polskiego Radia w Krakowie — MARIAN KANIEWSKI (nagrodę wylosował Janusz Olbroski).

Nagrody prześlemy, jak zwykle, pocztą.

IZABELLA BODNAR



„Dikobraz”

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

10.00 „Ile jest życia” — odc. 5.

10.55 „Ile jest życia” — odc. 6.

12.45 TV Technikum Rolnicze — język polski — lekcja 17.

13.25 TV Technikum Rolnicze — język polski — lekcja 17.

15.50 NURT — pedagogika.

16.30 Dziennik TV (kol.).

16.40 Obiektowy — program woj.: poznawski, gorzowski, kaliskiego, konińskiego, leszczyńskiego, pilskiego i zielonogórskiego.

17.00 Dla dzieci.

17.40 Echo stadionu (kol.).

18.00 „Marzenia a rzeczywistość” — film ser. TV węgierskiej (kol.).

19.00 „Szare na złote” — film ser. TV węgierskiej (kol.).

19.20 Dobranoc.

19.30 Dziennik TV (kol.).

20.15 Wiadomości sportowe (kol.).

20.25 „Ile jest życia” — film ser. TV Pols. odc. 7. „Nadziei za grosze”.

21.15 Świadkowie (kol.).

21.45 Dziennik TV (kol.).

22.00 Wieczorny gość — Jan Kobuszewski.

22.30 Konfrontacje — rep.

PROGRAM II

16.50 Język niemiecki — DZIEN WĘGERSKI W TVP

17.20 Program dnia.

17.25 „Węgierskie spotkania” — film ser. TV węgierskiej (kol.).

17.50 „Z folklorem na ty” — cz. 1.

18.00 „Węgierskie meble ludowe”.

18.20 „Polak, Węgier dwa bratanki” — rep. (kol.).

18.50 „Z folklorem na ty” — cz. 2.

19.00 Kronika (Kr.).

19.20 Dobranoc.

19.30 Dziennik TV (kol.).

20.15 Wiadomości sportowe (kol.).

20.20 „Balaton północny” — film dok. prod. węg. (kol.).

20.40 „O Węgrzech bliżej”.

21.05 Węgierska tele-dyskoteka.

21.50 Sprawozdawczy magazyn sportowy (kol.).

22.35 24 godziny (kol.).

22.45 Język angielski.

23.15 NURT.

WTOREK

PROGRAM I

6.00 TV Technikum Rolnicze — język polski lekcja 17.

6.30 TV Technikum Rolnicze — matematyka — lekcja 27.

8.00 „Ile jest życia”.

9.00 Dla szkół: program dla najmłodszych kl. I. Matematyka.

10.00 Dla szkół: język polski kl. II lic. Aleksander Fredro — „Słuby panienskie”.

10.30 „Marzenia a rzeczywistość” — film ser. TV węgierskiej (kol.).

12.00 Dla szkół: język polski.

12.00 Dla szkół: historia kl. VIII.

13.45 TV Technikum Rolnicze — język polski lekcja 17.

14.30 TV Technikum Rolnicze — chemia — lekcja 18.

16.25 Program dnia.

16.30 Dziennik (kol.).

16.40 Obiektowy: progr. woj.: wrocławskiego, jeleniogórskiego, legnickiego, wałbrzyskiego.

17.00 Na wielkim i małym ekranie.

17.30 Gospodarność i ja.

17.45 Studio telewizji młodych.

18.50 „Wenus, zero absolutnej wiary” — rep. film. (kol.).

19.20 Dobranoc.

19.30 Dziennik (kol.).

20.15 Wiadomości sportowe (kol.).

20.25 Przypominamy, radzimy.

20.30 „Ile jest życia” — film ser. TVP odc. 8. „Seans nie ostatni” (kol.).

21.20 Świat i Polska (kol.).

22.05 Dziennik (kol.).

22.20 „Jak” — progr. publ. kult.

PROGRAM II

16.30 Język angielski — lekcja 25.

17.00 Program dnia.

17.05 Malarstwo i film (kol.).

17.50 Morskie ognia — „Afryka zachodnia”.

18.25 Galeria 34 milionów — „Profesor Jarnuszkiewicz i uczniowie”.

19.00 Kronika (Kr.).

19.20 Dobranoc (kol.).

19.30 Dziennik (kol.).

20.15 Wiadomości sportowe (kol.).

20.25 Wtorek melomana.

21.15 Rada pedagogiczna.

21.50 24 godziny (kol.).

22.00 Sprawozdawczy magazyn sportowy.

23.00 Język niemiecki — lekcja 21.

ŚRODA

PROGRAM I

6.00 TV Technikum Rolnicze — język polski — lekcja 17.

6.30 TV Technikum Rolnicze — chemia — lekcja 18.

8.00 „Ile jest życia” — film ser. TVP odc. 8. „Seans nie ostatni” (kol.).

9.00 Dla szkół: chemia — kl. VII.

10.00 Dla szkół: fizyka kl. VII.

11.05 Dla szkół: historia kl. VII.

12.00 Dla szkół: chemia kl. VIII.

12.45 TV Technikum Rolnicze — wskazówki metodyczne.

13.25 TV Technikum Rolnicze — matematyka — lekcja 28. Wzory skrócone mnożenia cz. 2.

14.40 TV kurs przygotowawczy na

wyższe uczelnie — fizyka: dyfrakcja, interferencja i polaryzacja światła cz. 1 i 2, wykł. doc. dr Jerzy Gintler.

15.40 NURT — matematyka.

16.15 Program dnia.

16.20 Dziennik (kol.).

16.30 Obiektowy: progr. woj. szczecińskiego, koszalińskiego i słupskiego.

16.50 Dla dzieci. „Co to jest?”.

17.20 Losowanie Małego Lotka.

17.35 Spotkania z medycyną.

18.10 „Jazz do zabawy”.

18.35 Polski film dokumentalny „Pan Polny” i „Zboże doktora Wolskiego”.

19.20 Dobranoc. „Musti” (kol.).

19.30 Dziennik (kol.).

20.15 Wiadomości sportowe (kol.).

20.25 „Ile jest życia” — film ser. TVP odc. 9. „Noc księżycowa” (kol.).

21.50 Program sportowy.

21.45 „30 min. dla orkiestry PR i TV” (kol.).

22.20 „XYZ” — cz. 1.

23.00 Dziennik (kol.).

PROGRAM II

16.05 Język francuski — lekcja 26. Kurs I stopnia.

16.35 Program dnia.

16.40 Dla młodych widzów: „Szkoła wynałazców”.

17.10 Dla młodych widzów: Poradnik młodych.

17.40 „Tajemnicze ślady” — film ser. TV NRD odc. 3.

19.00 Kronika (Kr.).

19.20 Dobranoc (kol.).

19.30 Dziennik (kol.).

20.15 Wiadomości sportowe (kol.).

20.25 „Domy z deszczem”.

21.30 Dziennik (kol.).

22.50 „Zasnęło we mnie wszystko” — recital piosenkarzy Zdzisławy Sośnickiej (kol.).

23.00 Mistrzostwa świata w hokeju grupy „A” ZSRR — NRD.

0.10 Zakoczenie programu.

9.00 „Ile jest życia” — film ser. TVP odc. 10.

10.00 Dla szkół: geografia kl. VI — Wzdłuż wybrzeży polskiego Bałtyku (kol.).

11.05 Wychowanie obywatelskie kl. VII. — Na straży prawa i porządku.

12.00 Dla szkół: geografia kl. VII.

12.45 TV Technikum Rolnicze — język polski — lekcja 18.

13.25 TV Technikum Rolnicze — język polski — lekcja 18.

14.40 TV kurs przygotowawczy na wyższe uczelnie.

15.50 NURT — pedagogika.

16.25 Program dnia.

16.40 Obiektowy: progr. woj.: katowickiego, bielskiego, częstochowskiego i opolskiego.

17.00 Dla dzieci: „Pora na Telefona”.

17.35 Dla młodych widzów: „Zrób to sam”.

17.55 Bank 440 — oferty (kol.).

18.35 „Wyspa mała” — film dok. prod. radz.

19.20 Dobranoc. „Tip i Tap” (kol.).

19.30 Dziennik (kol.).

20.15 Wiadomości sportowe (kol.).

20.25 „Domy z deszczem”.

21.30 Dziennik (kol.).

22.50 „Zasnęło we mnie wszystko” — recital piosenkarzy Zdzisławy Sośnickiej (kol.).

23.00 Mistrzostwa świata w hokeju grupy „A” ZSRR — NRD.

0.10 Zakoczenie programu.

PROGRAM II

17.10 Język angielski w nauce i technice — lekcja 27.

17.35 Program dnia.

17.40 „Opera wiecznie żywa”.

18.15 „Katusza” — film dok.

19.00 Kronika (Kr.).

19.20 Dobranoc. „Tip i Tap” (kol.).

19.30 Dziennik (kol.).

## program telewizyjny

OD 5. IV. DO 10. IV. 1976 R.

21.45 Sprawozdawczy magazyn sportowy (kol.).

23.25 Język angielski — lekcja 25.

23.55 NURT — pedagogika.

CZWARTEK

PROGRAM I

6.00 TV Technikum Rolnicze — wskazówki metodyczne — lekcja 10.

6.30 TV Technikum Rolnicze — matematyka — lekcja 28. „Wzory skrócone mnożenia”.

10.00 Dla szkół: język polski kl. II lic. — Adam Asnyk.

11.05 Dla szkół: język polski kl. VII—VIII — film.

11.30 „Ile jest życia” odc. 9 pt. „Noc księżycowa” filmu ser. TVP.

12.55 Dla szkół: język polski kl. IV lic. — Ireneusz Iredyński: „Niebo z blachy fałdowanej”.

13.45 TV Technikum Rolnicze — matematyka — lekcja 23. „Funkcje pochodne”.

14.40 TV Technikum Rolnicze — uprawa roślin — lekcja 18. „Metody chemiczne zwalczania chorób i szkodników”.

15.10 Matematyka w szkole — tabelek statystyczne — 2.

16.25 Program dnia.

16.30 Dziennik (kol.).

16.40 Obiektowy: 17.00 Dla młodych widzów: Ekran z bratkiem.

18.05 Poligon (kol.).

18.30 Program publ.

19.20 Dobranoc. „Przygody Peti”.

19.30 Dziennik (kol.).

20.15 Wiadomości sportowe (kol.).

20.25 Przypominamy — radzimy.

20.30 „Ile jest życia”.

21.15 Pegaz (kol.).

22.00 Dziennik (kol.).

22.15 Spotkanie przy fortepianie — Krzysztof Sadowski.

23.00 Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie grupy „A” — ZSRR — Polska.

PROGRAM II

16.00 Język rosyjski — lekcja 26. Kurs podstawowy (kol.).

16.30 Program dnia.

16.35 „Myslowice” — z cyklu „Moje miasto” (kol.).

16.55 Mistrzostwa świata w hokeju grupy „A” USA — Finlandia (kol.).

19.20 Dobranoc (kol.).

19.30 Dziennik (kol.).

20.15 Wiadomości sportowe (kol.).

20.25 „Oto muzyka” — progr. estradowy TV NRD (kol.).

21.15 „Po tajemnicze słońca” — film dok. (kol.).

21.45 24 godziny (kol.).

21.55 „Rodowody” — Alfred Fiedkiewicz — progr. pop-nauk.

22.30 Język francuski — lekcja 26.

PIĄTEK

PROGRAM I

6.00 TV Technikum Rolnicze — matematyka — lekcja 23.

6.30 TV Technikum Rolnicze

17.15 Program II proponuje.

17.25 Program dnia.

17.30 „Z kamerą przez świat”.

18.00 Godzina Aleksandra Jackiewicza.

19.00 Kronika (Kr.).

19.20 Dobranoc (kol.).

19.30 Monitor (kol.).

20.20 Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie: Szwecja — USA.

22.40 24 godziny (kol.).

22.50 „Pensjonat Boulanka” — film sensacyjny prod. NRD.

0.20 Zakoczenie programu.

SLAWY

„Gazeta Olsztyńska”: „W Lidzbarskich biesiadach humoru i satyry” nie wzięli udziału satyrycy tej miary, co Mocarowski, Katarzyński czy Grzeszczyk. Nie zostali zaproszeni, bo organizatorzy nie znali ich adresów”. No proszę, a tacy sławni!

„Echo Krakowa”: SAMO-DZIELNEGO pokoju z garażem — poszukuje. Czynsz płatny z góry. Peruryferie wykluczone. Oferty 4710 „Prasa” — pikt. pik. Kręć narty człowiek kształtujący swą wolę, charakter!

To prawda, jednemu mieszkańcowi Krakowa udało się do-

Dział ogłoszeń:

„DZIENNIK POLSKI”: „WYNAJME pokój starszemu panu. Kraków, Orłowa 6/1, bożna Kieleckiej do godziny 10 i po 20-tej”. Na pewno rezydentów nie braknie, ale zastanówmy się: co ma robić ten starszy pan między godziną 10.00 a 20.00, jeśli w dzień nikogo nie przylatują?

NOWOŚĆ: wiosenne loty pszczoł w woj. radomskim i woj. kieleckim!

„KURIEREK” nie jest lekture obowiązkową w klubach ale tam gdzie trzeba, tam jest.

Nr 14 Tygodnik Nadzwyczajny Rok V

## Kurierek

Wydawca BRUNON RAJCA bez spółki

◆ Informacje ◆ Reportaże ◆ Felietony

NAUKA

Na łamach „Perspektyw” red. Adam Hollanek dowodzi, że Adam Mickiewicz uważać można nie tylko za znakomitego medycynę ludową, ale również za odkrywcę satybiotyków roślinnych, wskazuje „Panu Tadeuszu” pisał o znaczeniu wydziału roślinnych. Fakt, że Adam Mickiewicz pisał o mrówkach nie kojarzy się Adamowi Hollanekowi z żadną rewelacją naukową, a szkoda.

Teatr

P. Z. WOLLEN postawiła

zdyktansował A. WAJDE i w Teatrze TV (Kraków) wyreżyserowała „SMUGĘ CIEŃ” wg Josepha Conrada. I choć akcja dzieje się w XIX wieku bohaterowie używają bardziej współczesnych rekwizytów, np. syfonów (nabijanych). Interesujące jak w tamtych czasach sprawowało się zapotaki, bo w Krakowskiej „Smudze cienia” zupełnie nie.

KUCHNIA

Felietonista J. Z. Siojowski słownie uważa, że reżyser JAN RYBKOWSKI filmując

„Moralność pani Dulskiej” odrzucił przedpotopowe kofeiny, w dodatku przypalając. Trudno nie dziwić, że publiczność nie przyszła na „Dulskich”.

NA LINII A-B (zamiast felietonu)

To, że niewiasty bynajmniej zawisły na opół wiedziałem i wiem. Nie przypuszczam jednak, że ze zwyciężczyni zadowolą potrafią tracić głowę. I to w jakiejś tam przenośni, a doświadczenie. Mieszkańka Lublina — a szczególnie pod tamtejszy „Standard Ludu” — tłułka własna, mądra głową o ścianie, nie baczac nawet, że z haków leżą cenne reprodukcje jednego z najwybitniejszych przedstawicieli postimpresjonizmu — Vincenta van Gogha. Ten rzadki przejaw buntu i determinacji spowodowany został tak prozaicznym, wydawałoby się, faktem jak sapanie małżonki. Tyle tylko że odgłosy umiesienia dobytowały się za ścianą, gdyż małżonka dzieliła akurat łóżko z sąsiadką. No cóż, bywa i tak. Mur, niestety, okazał się nieczuły i bezwzględny. Identyfikacja małż. Kobieta zadowolona nie tylko nie odzyskała ślubnego, ale w dodatku została oskarżona przez sąsiadkę o stłuczenie oryginalnej ikony, która spadła z gwoździ nie raniąc na szczęście sąsiadki i bezlistnych kochanków. Kłótnia, miast o męża, przemieniła się w kłótnię o wartość dzieła sztuki zdobywanych, a mieszkani.

Ta głupia historia nie ma w zasadzie żadnego związku z tym co pragnę dalej powiedzieć, choć też idzie o zadość i żal. Mam żal do dyrektora hotelu „Cracovia” — Orbis” Ryszarda Wieczorka. Tak bardzo szanowany i ceniony przeze mnie dyr. Ryszard Wieczorek otwierał właśnie nowy, ekskluzywny hotel

OFERTA:

„Każdą ilość ziemi i gruntu odpadowego — przyjmie Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania w Lublinie”. To jest właściwa gospodarka kadrowa!

„Holiday Inn” — Kraków, ul. Marszałka I. Koniewa 7, tel. 750-44. Na fete zaprosił różnych ludzi — z sekretarzem redakcji „Zycia Literackiego” Wojciechem Pykoszem włącznie — a mnie człowieka światowego zlekceważył. Nie też dziwnego, że nie mogłem pocieszyć się w „Holiday Inn” z łóżeczek dziecięcych, nie wspominając już o takim luksusie jak odbiorniki TV we wszystkich pokojach. Trudno, stało się. Nie jestem zawistny, zazdrosny. Mogłbym co prawda tłuc z rozpaczą głośno o ścianie, ale lekam się o jedyny obraz Stanisława Wysniewskiego (Polska).

Imponują mi wszelakie urządzenia i cudeńka ułatwiające życie, ale najbardziej cieszyłem się na widok ściany, że hotel „Holiday Inn” nie oszczędza nawet na już archaicznych książkach telefonicznych, pozostawiając je w każdym podobno pokoju. To świadczy o rozmachu i wyobraźni firmy.

Niech cudzoziemcy wiedzą, że miasto Kraków posiada jednak telefony, a nawet mnóstwo specjalnych numerów. Na twoje, przybysz zawałanie! Na przykład numer „011” — biuro zleceń. Tuż obok w spisie telefonów, że owo zasłużone „Biuro zleceń”: „Udziały informacji o usługach wielobranżowych dla ludności, nocnych dzwoniących aptek, przyjmujące zamówienia w zakresie — budzenia abonentów o żądanej godzinie, przypomina o nadejściu terminu załatwienia sprawy, telefonicznego sprawdzania obecności (czujności) w miejscach pracy, wartowników, strażników, portierów itp., przyjmując zlecenia i przekazując abonentom w oznaczonym czasie, przyjmując zlecenia w celu przekazania osobie zgłaszającej się na zwizium lub kryptoniem”.

Kreć się ledwie trzy cyferki, a tyle SZCZĘŚCIA. To jest Europa, świat! Kreć się, kreć się. Zreć się godzinie, dwie, trzy: tylko: pik, pik, pik. Kreć narty człowiek kształtujący swą wolę, charakter!

To prawda, jednemu mieszkańcowi Krakowa udało się do-

gadać z „011”. Miał ochotę obudzić się o którejś godzinie, bo dzień o szóstej, zero zero. Niestety. Młde zero jedenaście uprzejmie wyjaśniło, że limit budzeń na 6.00 został wyczerpany a jedynym wolnym terminem jest siódma dwadzieścia. Łaskawe, dobre zero jedenaście — symbol nowoczesnego, cywilizowanego świata.

Mora! Najskuteczniejsze budzenie gwarantuje: swawolna sąsiadka i zazdrośna małżonka. Niezbędna jest mocna ściana i oczywiście obrazy. Teraz pojmuję dlaczego niestannie w gazetach powtarza się następujące ogłoszenie: „OBRAZ i a d n y Falata, Kossaka, Azentowicza lub innego znanego malarza — kupię”.